Nr. 17. We Lwowie Środa dnia 17. Stycznia 1894. Rok XXVII.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Junkry pruskie.

Lwów 16. stycznia.

Wrogie usposobienie między skrajnymi konserwatystami parlamentu niemieckiego a kanclerzem państwa hrabią Caprivim, ani na chwilę nie ustało. Najrozmaitsze ciągle na ten temat pojawiają się pogłoski, a przeważna ich część obraca się około tego, że pozycja hr. Caprivi'ego zachwiana. W ostatnich dniach zapewniano w otoczeniu *Kreuzzeitung*, że hrabia Caprivi podał się do dymisji z powodu wypadków — w Kamerunie. Pogłoski okazały się nieuzasadnionemi i były one istotnie dość niezręczne, zwłaszcza w chwili, gdy cesarz nowemi dowodami zaufania i łaski darzył swojego kanclerza. Dzisiaj o tych bajkach nikt już nie mówi.

Żywsza natomiast dyskusja panuje na temat wymiany pism między związkiem wschodnio-pruskich rolników, a hrabią Caprivim, dotyczących zniesiena obowiązku dowodu tożsamości zboża, przewożonego transito przez Niemcy i ankiety w sprawie waluty, o czem już przed kilku dniami uczyniliśmy wzmiankę. Przewódcom ruchu agrarnego nie zależało z pewnością na tem, aby w danej sprawie odnieść sukces materjalny, chodziło im natomiast o to, aby kanclerzowi podstawić nogę. To też dzisiaj dyskusja na ten temat niezwykle ożywiona, a powodu ożywienia szukać należy nie w kwestji samej, która już niejednokrotnie była roztrząsaną, nie wzbudzając tak powszechnego zainteresowania, lecz w okolicznościach, które w chwili obecnej pozostawają z nią w związku. Jedni widzą w liście hrabiego Caprivi'ego wyciąganie do konserwatystów ręki pojednawczej, podczas gdy inni widzą w nim równocześnie chęć rozbicia szeregów dzisiejszej opozycji, a jeszcze inni widzą nareszcie ścisły związek poruszonej kwestji z głównem zadaniem, jakie sobie dzisiaj postawił hr. Caprivi, to jest z przeprowadzeniem traktatu handlowego między Niemcami a Rosją.

Wszyscy po trosze mają rację. Hrabia Caprivi nawet podczas namiętnej dyskusji w parlamencie, w której osobiście przez konserwatystów był zaczepiony i to niejednokrotnie w formie dość nieprzyzwoitej, zawsze zaznaczał, że przekonaniami swojemi najbliższym jest stronnictwa konserwatywnego i z niem pragnąłby iść razem. W chwili obecnej chęć jego pojednania się ze stronnictwem, które zarówno w parlamencie niemieckim, jak w sejmie pruskim, znaczną liczbą głosów rozporządza, ma także stronę praktyczną. Hrabia Caprivi wie bowiem bardzo dobrze, że tylko przy pomocy konserwatystów zdoła przeprowadzić reformy podatkowe. Rację mają jednak ci, co twierdzą, że kanclerzowi chodzi przedewszystkiem o przeprowadzenie traktatu handlowego z Rosją, i że pragnąłby, jeżeli nie wszystkich, to przynajmniej przeważną część konserwatystów mieć po swojej stronie.

Usiłowania te uważać należy za naturalne. Jest wprawdzie często dla mężów stanu, stojących u steru nawy państwowej — rozumie się w państwach, parlamentarnie rządzonych—rzeczą obojętną, skąd biorą swoją większość. Uważają oni cały parlamentaryzm za złe konieczne i dla tego nie są zbyt wybredymi w wyborze przyjaciół i sojuszników od wypadku do wypadku. Ale ostatecznie i ci mężowie stanu miewają czasem jakieś przekonania, a jeżeli nie przekonania, to w każdym razie sympatje polityczne, oparte na względach stanowych, społecznych, lub przynajmniej towarzyskich. I hrabia Caprivi znajduje się niezawodnie w tem położeniu. Bliższymi jego sercu są niezawodnie konserwatywni junkrowie, aniżeli liberały, postępowcy i — socjaliści. Pojmujemy więc, że byłoby dlań rzeczą milszą, przeprowadzić traktat handlowy przy pomocy konserwatywnego stronnictwa, aniżeli większości, w której partycypować będą żywioły radykalne.

Czy jego pragnienie się ziści? Powołane powyżej pismo kanclerza do związku rolników wschodnich Prus okazuje, że hrabia Caprivi chciałby być bardzo zgodliwym, nie mniej jednak wątpić się godzi, żali usiłowania jego upragniony osiągną rezultat. Opór konserwatystów jest wielki i nie dadzą się oni rychło udobruchać. Byli przyzwyczajeni dotychczas być wyłącznymi i uprzywilejowanymi panami sytuacji i nie chcą się z nikim władzą dzielić. Caprivi nie chce, czy nie może być ich narzędziem i stąd zrodziła się ta nieprzyjaźń. Będzie więc musiał kanclerz państwa, przynajmniej w sprawie traktatu handlowego z Rosją, obyć się bez pomocy junkrów pruskich...

Polacy a Młodoczesi.

II.

W roku 1848, kiedy pod świeżem tchnieniem swobód konstytucyjnych i pod wrażeniem gwałtownych przewrotów w Europie, narody słowiańskie do nowego zbudziły się życia, pojawiła się i myśl federacji rakuskiej. Na kongresie słowiańskim w Pradze w czerwcu r. 1848 rozważano tę kwestję, ale zajęto się najpierw połączeniem i skonsolidowaniem narodów słowiańskich. Różnice, jakie przy tej sposobności się objawiły, wykazały dowodnie trudność ułożenia programu i planu federacji Słowian austrjackich, a bombardowanie Pragi położyło ostatecznie kres obradom kongresu. Z rozmaitych projektów, traktowanych natenczas, powstał jeden konkretny i obszernie opracowany plan A. Zygmunta Helcla z poprawkami A. Wielopolskiego. Helcel wnosił, aby „narody słowiańskie, dziś pod berłem cesarza austrjackiego zostające, zjednoczyły się między sobą jako części równomocne, w unię, nazwę unji rakusko-słowiańskiej nosić mającą“; Wielopolski chciał federacji Czech, Morawji, Szląska, Galicji i Styrji, „w celu wzajemnej obrony swej niezawisłości i narodowości, oraz w celu zachowania wolności i porządku“.

Już te różnice w projektach dwóch polskich reprezentantów, zbliżonych do siebie wyobrażeniami, dają wymowne świadectwo trudności, z jakiemi federaliści słowiańscy wtedy walczyć musieli, r. od tego czasu aż do dni naszych żadna pod tym względem nie zaszła zmiana; przeciwnie, Młodoczesi, stawiając swój program prawno-polityczny, ograniczający się do uznania odrębności krajów korony czeskiej, dowiedli niejako tem samem, że nie ogólne interesa Słowian austrjackich, lecz tylko własne swoje sprawy mają na oku. Jakkolwiek nie czynimy im z tego zarzutu, to jednak uważaliśmy za stosowne wyjaśnić tę kwestję na dowód, że program młodoczeski nie jest właściwie programem federacyjnym i że pośrednio tylko zostaje w związku z przekształceniem dualistycznego ustroju monarchji austro-węgierskiej na państwo o zakroju federacyjnym.

Określiwszy w ten sposób program młodoczeskiego stronnictwa, przypatrzmy się teraz środkom, jakich Młodoczesi używają do dopięcia swoich celów. Nie będziemy się tu wdawać w ogólne ocenienie ich polityki, bo do tego nie czujemy się powołani, ale dotkniemy tylko kwestyj, będących w związku z nami i z zachowaniem się Koła polskiego.

Otóż zasadniczą podstawą zewnętrznej niejako polityki młodoczeskiej jest silnie zaakcentowany russofilizm, najwyraźniejsze sympatje dla stosunków rosyjskich i rządu carskiego i niechęć ku potrójnemu przymierzu. Jak nić czerwona, przejawia się ten kierunek polityczny Młodoczechów i w rozprawach delegacyjnych i w dyskusjach izby poselskiej i w artykułach *Narodnich Listów* zresztą, głównego organu stronnictwa, a trzeba bardzo wiele naiwności, aby przypuszczać, jak to u nas się dzieje, że to, co młodoczescy posłowie głoszą o swych sympatjach dla Rosji z takim zapałem przy każdej sposobności i o czem się rozpisują tak obszernie ich dzienniki, jest tylko straszakiem na rząd i manewrem politycznym pospolitego gatunku. Co innego jest uśmiechnąć się czasami przy nadarzonej sposobności do białego cara jako „bezinteresownego opiekuna Słowian“, aby podrażnić przeciwników, a co innego konsekwentnie w każdym wypadku śpiewać hymny pochwalne na cześć despotycznej Moskwy, wysyłać gratulacyjne telegramy, sławić russyfikacyjną działalność prawosławia po dziennikach, ba! nawet bezcześcić bratni naród polski jedną ręką, gdy druga wyciąga się do niego jako do pożądanego sprzymierzeńca parlamentarnego. Tłumaczenie, które często u nas słyszymy, jakoby tylko dr. Vaszaty osobiste sympatje swoje dla Rosji wypowiadał, jest całkiem mylne. Wszak tosamo, co dr. Vaszaty, głosił w r. 1892 w delegacjach wspólnych kolega jego, deputowany Eim, oświadczając wyraźnie, że Młodoczesi nie są tak naiwni, aby mieli się zrzekać sympatji rosyjskiej. On to był także, który sławił bezinteresowność caratu: „Rosja — mówił p. Eim — nie przywłaszczyła sobie żadnego terytorjum z tego, co odebrała Turkom. Owszem, ona oswobodziła cały szereg narodów na Półwyspie Bałkańskim i zorganizowała je państwowo. Rosji zawdzięcza Grecja swoją niezawisłość, księstwo naddunajskie swoje połączenie, Serbja niepodległość. Za wpływem Rosji otrzymała niezależność swoją Czarnogóra, ze strumieni krwi rosyjskiej powstała Bułgarja.“ Zapał uniósł mowcę tak daleko, że, jako ideał zdrowej polityki, przedstawiał Austrji potrójne przymierze cesarskie, którego skutki były tak dobroczynne; wtedy prezes Koła polskiego, Jaworski, nazwał p. Eima w odpowiedzi swojej „dziwnym marzycielem“. Ale takich marzycieli posiada klub młodoczeski więcej. Wszak w roku 1892, kiedy Moskale obchodzili 900. rocznicę zaprowadzenia prawosławia na Wołyniu, telegram gratulacyjny, z tego powodu do Kijowa wysłany, podpisali posłowie młodoczescy: Dyk, Sokol, Lang, Krumholz i Vaszaty, a w kilka miesięcy potem, ostatni z tych posłów, wspominając w radzie państwa o deputacji rumuńskiej, wysławiał stosunki rosyjskie. Jest to ogólnie rzeczą wiadomą — tak mówił wtedy — że w Rosji każdy mieszkaniec, nawet najnędzniejszy mużyk, kiedy w żadnej instancji nie znalazł sprawiedliwości, ma prawo szukać ochrony u swego władcy. Wtedy odzywa się do niego z całem zaufaniem, jak w rodzinie, nazywając go „batiuszka“, a car słucha go, i nie było wypadku, ażeby jakikolwiek moralnie dobrze się zachowujący obywatel rosyjski nie mógł uzyskać posłuchania u swego monarchy *). W tak idealnie pięknych barwach przedstawiając stosunki rosyjskie, nie waha się p. Vaszaty z drugiej strony tłumaczyć Polakom, że sami utracili swoje prawa przez powstanie w roku 1830 i przemawia — zapewne z miłości ku nam — przeciw wszystkim niemal ustawom, które mogą przynieść korzyść Galicji. Tak przemawiał on żarliwie przeciw kolei z Halicza do Tarnopola, dowodząc, że kraj nasz przez rząd jest zanadto faworyzowany; tak sprzeciwiał się utworzeniu fideikomisu Dzieduszyckich, nie z zasady demokratycznej — jak to uczynił p. Kronawetter — ale z litości — jak utrzymywał — nad biednymi chłopami ruskimi, którzy przez ten fideikomis będą zrujnowani; tak wreszcie na ostatniem posiedzeniu przed świętami, gdy traktowano wniosek o budowie instytutu anatomiczno-fizjologicznego we Lwowie, brał — bez upoważnienia zresztą — w obronę Rusinów i domagał się ustanowienia ruskiej katedry dla anatomji we Lwowie. A przecież tych samych Rusinów nazywał p. Vaszaty przed rokiem galicyjskimi Rosjanami i to pomimo energicznego protestu ze strony posła Barwińskiego!

August Sokołowski.

*) Stenogr. prot. z posiedz. izby pos. w d. 25 listopada 1892. str. 8606.

Większa Polska.

Kulturny związek wszystkich społeczeństw polskich.

III. O potędze tej idei świadczy okoliczność, iż tak chętnie posądzani o kosmopolityzm socjaliści polscy, zorganizowani za granicą w „Związek zagraniczny socjalistów polskich“, w programie swym postawili urzeczywistnienie idei niepodległości. (*Przedświt nr. 4. z 1893 r.*). Idea ta więc jest i będzie najsilniejszą wiarą dla społeczeństw polskich, ona też nada uświadomionemu związkowi kulturnemu polskiemu cechę ogólnie ludzką.

Zbliżająca się wystawa lwowska jest dziś już najlepszym przykładem ujawniającej i uświadamiejącej się kulturnej łączności wszechpolskiej. Dziwny i wysoce charakterystyczny to objaw. Na samą wieść o wystawie lwowskiej (Kościuszkowskiej, jak ją w Ameryce nazywają) powstaje w łonie prawie wszystkich społeczeństw polskich bez żadnej agitacji, niebywały dotąd ruch za obesłaniem wystawy, celem zadokumentowania swej łączności narodowej. Nawet najmłodsze społeczeństwo polskie, bo ledwie istniejące lat kilkanaście w Paranie (Brazylji) przygotowuje się z całym zapałem do, wzięcia udziału w wystawie lwowskiej, a nawet zapowiada przybycie gości z tak odległych stron. Tak więc wystawa krajowa lwowska samą logiką dziejów i faktów stanie się wyrazem kulturnej łączności wszechpolskiej. Najbliższem więc naszem zadaniem winna być praca nad dalszem uświadomieniem związku kulturnego, nad skonsolidowaniem i zespoleniem społeczeństw polskich. Droga do tego prowadzi przez oświecenie i uobywatelenie ludu. Większa Polska bowiem oprzeć się może tylko na ludzie. Lud bowiem na kresowych społeczeństwach utrzymał przez tyle wieków narodowość swą — lud ten też swą niespożytą siłą odporną przełamie historyczne granice, oddzielające go od rdzennych społeczeństw polskich i przyczyni się zarazem do rozszerzenia polskości na przestrzeniach świata.

Słusznie też podniósł na wiecu stronnictwa chłopskiego w Krakowie jeden z mowców: „chłop stanowi naród, gdzie się chłop utrzyma, tam Polska się utrzyma, gdzie polski chłop idzie, tam Polskę za sobą niesie i dla tego sprawa chłopska, jest sprawą narodową“.

Stąd też zachodzi niezbędna potrzeba założenia centralnej instytucji, która zajęłaby się szczerze szerzeniem prawdziwej oświaty w kresowych społeczeństwach, oraz na kolonjach polskich. Instytucja taka winnaby się zająć zakładaniem szkół, czytelni, bibljotek, uniwersytetów ludowych itp. instytucyj, przyczyniających się do rozwoju oświaty. Instytucja taka urządzałaby również perjodyczne wyprawy i objazdy do rozmaitych miejscowości na kresach i w kolonjach w rodzaju wypraw dra Dunikowskiego i dra Siemiradzkiego — celem zaznajomienia i nawiązania łączności duchowej. Nie ulega wątpliwości, iż założenie takiej instytucji wszechpolskiej — byłoby wielkim krokiem naprzód w kierunku uświadomienia związku wszechpolskiego.

Wreszcie do utrzymania trwałej spójni przyczynić się może nie mało również nawiązanie trwałej łączności ekonomicznej.

W tych kilku słowach staraliśmy się wykazać, iż istnieją wszelkie warunki do ujawnienia trwałego związku kulturnego wszystkich społeczeństw polskich — że tylko potrzeba inicjatywy do wprowadzenia w życie idei Większej Polski.

Obecnie zastanowić się wypada w krótkości nad znaczeniem, jaki podobny Związek mieć może dla polskości i jaką rolę kulturną w dziejach cywilizacji on odegra. Nie ulega wątpliwości, iż wskutek uświadomionej i skupionej do jednego moralnego ogniska działalności kulturnej wszystkich społeczeństw polskich — życie polskie stanie się głębszem i wszechstronniejszem, ogarnie szersze horyzonty świata — następstwem czego myśl polska spotężnieje i stanie się o wiele ważniejszym czynnikiem w dziejach cywilizacji.

Zespolenie kulturne przyczyni się w wielkiej mierze do rozszerzenia i spotężenia polskości w Nowym Świecie a dwa wielkie ogniska polskie, jakie powstaną nad brzegami Oceanu Spokojnego i na wyżynach Parany, nie pozostaną bez wpływu na cywilizację. Silne bowiem społeczeństwo polsko-słowiańskie nad Pacyfikiem z konieczności silnie oddziaływać będzie w duchu humanitarnym i cywilizacyjnym na przeciwległe społeczeństwo syberyjskie, zaś Polacy w Paranie, dzięki kulturze rolniczej, tak zaniedbanej w południowej Ameryce przez rasę romańsko-indyjską, staną się pionierami kultury, opartej na rolnictwie i postępie.

Lecz w Związku kulturnym polskim tkwi jeszcze jedna bardzo głęboka myśl.

Przed stoma laty stracił naród polski niepodległość polityczną — zaborcy prorokowali Polsce los Irokesów. Dziś, po stu latach niewoli, prześladowań — budzi się życie polskie we wszystkich ziemiach — nawet tam, gdzie przez długie wieki znajdowałe się w letargu; duch polski potężnieje i ogarnia obszary obu światów — i zespala się w potężnem ognisku. Związek więc wszechpolski będzie dowodem, iż duch narodu jest potężniejszy nad siłę fizyczną, iż jest on w stanie rozerwać i przekroczyć zakreślone kordonami granice. Większa Polska będzie przykładem zwycięstwa idei nad brutalną przemocą i w tem również leży ogólno-ludzkie znaczenie tejże.

Nasi poeci mesyaniści przepowiadali zmartwychwstanie umęczonej dla odkupienia ludzkości Polski — ale wielkiej i przeobrażonej.

Piewca *Przedświtu* widzi zmartwychwstałą Polskę i tak się odzywa:

Duch Twój nigdy już nie skona,
Polska moja przemieniona,
Po nad ziemskich szum zawieji
Tyś się wzbiła w kraj idei.
. . . .
. . . .
Ty nie jesteś mi już krajem,
Miejscem, domem, obyczajem,
Państwa skonem, albo zjawem,
Ale wiarą — ale prawem
Ten już odtąd Boga kłamie,
Kto cię zdradzi, kto cię złamie,
Bo myśl Boga w Twojem łonie
I los świata w twym zakonie.

Jakkolwiek będziemy się zapatrywali na teorje mesyanizmu, czy będziemy je uważać za produkt transcedentalnego jasnowidzenia — lub za symbolistykę poetyczną — to piszącemu o wypływającym na widownię kulturnym związku wszechpolskim, mimowolnie nasuwają się wieszcze słowa *Przedświtu*:

Jak Ocean się rozwarło
Po nad czasu przepaściami,
Oto nagle tam ujrzeli,
Jak się Polska — Polska cała
Jednem widmem zmartwychwstała,
Archanielsko wielkiem, białem
Z dni przyszłości wychylała.

Wiktor Ungar.

6)

Mr. JUDAS

POWIEŚĆ SPÓŁCZESNA

FERGUS'A HUME.

(Ciąg dalszy.)

— A tak, widzę, żeś nie zapomniał mego nazwiska! Lecz cóż za dziwne spotkanie nasze!

— Przed dziesięciu laty — ciągnął Axton; westchnąwszy głęboko i siadając napowrót — przypomnij sobie Oktawiuszu... przed dziesięciu laty...

— Dla mnie to, jak gdyby wczoraj było! — odrzekł Oktawiusz z uśmiechem. — Szczególna jednak rzecz, że małego mego Rogera spotykam właśnie w tym Jarlchesterze... Cóż cię tu sprowadziło, stary chłopcze?...

— Para własnych... nóg! — zawołał Roger wesoło. — Zapisałem się do falangi wierszokletów i jako taki wędruję *per pedes* po świecie, aby szukać na łonie natury inspiracji.

— Więc poetą jesteś! Ach tak, przecież przypominam sobie, jakie rapsodje pisywałeś już w szkole.

— W istocie, jestem poetą — a ty?...

— Ja... ja bracie, stanowię *pendant* do ciebie... Ty studjujesz naturę, a ja ludzi...

— Jak to, więc jesteś romansopisarzem?...

— Co... romansopisarzem mam być? Ależ ani mi się śni! Ten „interes“ dziś przynosi tyle, co nic... Za wielu w nim konkurentów.

— Więc nauczycielem jesteś?

— Jeszcze gorzej... wszakże nie wszyscy możemy być nauczycielami!

— Zatem może badaczem jesteś w rodzaju frenologa?

— Żartujesz chyba, czyż wyglądam na szarlatana?

— Nie, w samej rzeczy nie, mój Fanks — odparł Roger poważnie. Wtem odsunął gwałtownie krzesło swoje wstecz i zawołał: — A! już wiem! Jesteś ajentem policyjnym i przybyłeś tutaj w sprawie tego... samobójstwa?

— Co za szatański spryt masz Rogerze! — zawołał Oktawiusz ze śmiechem. — Lecz powiedz mi, jakeś wpadł właściwie na tak trafny pomysł?

Roger pogładził wąs, czem usiłował nadaremnie zamaskować lekkie drżenie warg swoich i zaśmiał się z odcieniem przymusu.

— Domyślam się tego poprostu w drodze najzwyklejszej kombinacji... — odrzekł po chwili. — Panna bufetowa mówiła mi, że bawi tutaj detektyw londyński z powodu tego... samobójstwa, a ponieważ ciebie właśnie spotkałem w tem domostwie tak niespodzianie, więc przyszło mi na myśl...

— Że to ja muszę być tym detektywem...— odparł Fanks, wlepiając przenikliwe oczy swoje w zakłopotaną twarz kolegi... — Tak jest, masz rację, Rogerze.. Jestem w istocie Oktawiuszem Fanks ze Skotland Yard, a ongi Oktawiuszem Nixton... Ale ciebie to może nie zachwyca, że spotykasz mię po tylu latach rozłąki jako wyżła sprawiedliwości...

— Mnie... mnie? Ależ bynajmniej! Nie pojmuję doprawdy, dlaczego ajent policyjny ma być człowiekiem mniej szacunku godnym, aniżeli każdy inny funkcjonarjusz publiczny... Lecz...

— Lecz ludzie zawsze odczuwają coś w guście wstrętu i lęku na widok detektywa... Tak, tak jest niestety, acz sobie okropnie to śmieszne i niedorzeczne! A dla czego tak jest, nie wiem .. być może dla tego, że wielu poczuwa się do tajemnic brzydkich...

— Do tajemnic brzydkich?.. — powtórzył Roger z widocznym wysiłkiem.

— No! a teraz wyjdźże raz z tego półcienia, stań mi do światła i pokaż się jak dziś wyglądasz. Muszę przecie zobaczyć, jak wygląda siedmnastoletni chłopak, gdy dziesięć lat młodzieńczego życia przeszumiało już nad głową jego.

Dość niechętnie uczynił przybyły zadość temu życzeniu kolegi. I gdy żółtawe światło lampy padło pełnym snopem na całą twarz młodego człowieka, spoczęło na niej równocześnie bystre oko detektywa, przywykłe czytać w rysach ludzi, jakby w rozwartej księdze.

Było to piękne, młode oblicze, przypominające żywo typ saksoński, o cerze świeżej i zdrowej, w tej chwili jednak zdradzające jakby przygnębie i trwogę. W okół jasnych błękitnych jego oczu widniały sine obwódki, czerstwa, o zdrowiu świadcząca czerwoność twarzy ustąpiła miejsca barwie kredowej niemal, a jasne włosy odstawały w nieporządku od wysokiego czoła, na którem głębokie bruzdy pomiędzy brwiami świadczyły o zgryzocie lub troskach utajonych. Twarz ta obiecywała na pierwszy rzut oka uśmiech wesoły, lecz w tej chwili szukać go tam byłoby daremną rzeczą. Piętno smutku zbyt wyraźnie malowało się na niej.

Z cichem westchnieniem odwrócił ajent wzrok swój śledczy od twarzy kolegi i spoczął nim na postaci młodego człowieka. Pomimo dziewczęcej niemal delikatności rysów oblicza i łagodnego wejrzenia Rogera, powierzchowność jego niczem nie objawiała rozpieszczenia i wydelikacenia. Przeciwnie była to figura rosła, kształtnie zbudowana, a każdy jej ruch mówił o sile i zręczności Rogera. Nie był to bynajmniej przeciwnik, którego sobie lekceważyć by można, lecz raczej stworzony do miecza bojownik, aniżeli poeta z różczką oliwną w dłoni...

Badawcze spojrzenia mister Fanksa wytrzymał z widocznem pomięszaniem i gdy nakładał tytoniem swą krótką francuską fajeczkę, na próżno usiłował ukryć lekkie drżenie ręki.

— No... ale ja widzę, mój Oktawjuszu — zaczął po chwili tonem swobodnym, zapalając fajeczkę — że ty twoje nawyczki detektywa przenosić lubisz czasem do sfery życia prywatnego... Zwłaszcza dla krewnych twoich musi to być niesłychanie miłą rzeczą... Wolnoż mi teraz zapytać, czyś zadowolny ze mnie?

— Twarz twoja — zauważył na to mister Fanks, odganiając od oczu obłok dymu, który wznosił się z fajki przybyłego — twarz ta, jeśli mam być szczerym z tobą, nie świadczy o tem, że zdobi szczęśliwego człowieka...

— Bah! tożby w istocie zdumiewającą rzeczą było — odparł ponuro — gdyby ona mówiła o czem innem.. Ja chyba nie należę w życiu do szczęśliwców...

— Młodość, korzystna i ujmująca powierzchowność, umysł wykształcony, zdrowie — recytował Fanks zwolna i z namysłem — takie posiadając skarby, powinieneś czuć się szczęśliwym, Rogerze...

— To pewna... Lecz to, czem jestem, a czem być powinienem, przyznasz, są dwa kompletnie różne pojęcia!

— Ha! wnosząc z twego oblicza, tak jest niezawodnie — odparł ajent sucho i chłodno. — Lecz cóż właściwie ci doskwiera tak... czyżby kłopoty pieniężne?

— Nie... nic brak mi wcale dostatków tego świata...

— A może krytyka wychłostała bez litości ostatni tom poezyj twoich?

— Et! do takich drobiazgów nawykłem już od dość dawna!

— W takim razie pozostaje mi jeden jeszcze powód... jesteś zakochany?

— Otóż to właśnie mój królu! — zawołał Roger, wydobywając gęsty słup dymu z fajeczki. — Niestety, jestem zakochany!

— Opowiedzże mi dzieje twej miłości — zawołał Fanks skwapliwie, rozpierając się wygodnie na swem krześle. — Nie uwierzysz, jak mię zachwycają zwierzenia sercowe. Wszakże gdyś był jeszcze małym bębnem na jednej ze mną szkolnej ławie, nie miałeś przedemną tajemnic i nieraz pocieszałem cię, jak umiałem.. więc...

— Nie, nie! — zawołał Roger porywczo — obecnie nie zdołasz mnie pocieszyć, jak wtedy... Nikt na całym świecie nie dokazałby tej sztuki...

— No! o tem moglibyśmy jeszcze pomówić — zauważył Fanks wesoło. — Siadajże Rogerze i opowiedz, co cię gniecie. Jakkolwiek przez dziesięć lat nie widzieliśmy się ze sobą, myślałem o tobie niejednokrotnie. Ulżyj spowiedzią szczerą sercu twemu, a gdyby już nic innego stąd nie pozostało, to samo przyniesie ci pewien pożytek...

Namowa ta poskutkowała. Roger rozjaśnił wejrzenie, usiadł na krześle i puściwszy parę czarnych obłoków dymu na pokój, zaczął swą opowieść.

— Zaznaczam u wstępu, że się lękam, czy tej mojej historji nie brak ponęty świeżości i nowości... Jak wiesz tedy, gdyś już szkołę opuścił onego czasu, ja w niej pozostałem. W ciągu kilku następnych miesięcy zmarli moi rodzice, pozostawiając mnie sierotą na szerokim świecie, ale sierotą dobrze wyposażoną. Mówiąc tak zdaje mi się, że nie przesadzam, gdyż mam 300 funtów rocznej renty, a to chyba może starczyć na wygodne utrzymanie. Gdy tedy ujrzałem się niezawisłym zupełnie od świata i tego szatana, jaki się zwie nakładcą lub krytykiem, poczułem w sobie chętkę pisarską. Zacząłem być literatem, a jak ci wiadomo, zawód ten nie daje dochodów w naszem stuleciu, jeżeli nie uprawia wyłącznie niwy dziwolężnej sensacji...

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Sprawy sejmowe.

Wczoraj wieczór odbyło się posiedzenie sejmowego **Koła polskiego**, pod przewodnictwem p. Gorayskiego. Przedmiotem obrad były wnioski komitetu centralnego przedwyborczego, zdążające do zmiany regulaminu czynności komitetu. Celem tych zmian jest podnieść wpływ komitetu na wybory, głównie w tym kierunku, ażeby komitet zatwierdzał kandydatury we wszystkich kurjach wyborczych, gdy dotychczas komitet zatwierdzał kandydatury tylko w kurji włościańskiej. Przy wyborach zaś do rady państwa, ażeby zapewnić jak najkorzystniejszy skład dla ogólnych interesów kraju, ma komitet centralny na przyszłość, naturalnie z możliwem uwzględnieniem opinji komitetów miejscowych, kandydatów mianować. Proponowane są także pewne zmiany w sposobie składania komitetu centralnego i komitetów miejscowych. Wnioski te przekazało Koło komisji, złożonej z 15 członków: 9 z nich wybrało Koło, 3 zamianował oddział lwowski, zaś 3 oddział krakowski dotychczasowego komitetu centralnego. Wybrani są z Koła: pp. Czartoryski, Bobrzyński, Romanowicz, Rayski, Fruchtman, Gorayski, Rey, Gustaw Romer i Mikołaj Torosiewicz. Komitet lwowski mianował pp. ks. Adama Sapiehę, Skałkowskiego i Kozłowskiego; krakowski zaś pp. Chrzanowskiego, Męcińskiego i Struszkiewicza.

Dokonano także wyboru prezesa Koła. Na 55 głosujących otrzymał ks. Adam Sapieha 53 głosów, został przeto wybrany.

* * *

Lwów 16. stycznia.

Prezesem sejmowego Koła polskiego wybrany został jednomyślnie książę Adam Sapieha. Wiadomość ta wywoła niewątpliwie w całym kraju jak najlepsze wrażenie, książę Adam należy bowiem do rzędu ludzi, otaczanych przez całe społeczeństwo nasze szacunkiem i sympatją.

Nowy prezes Koła ma przed sobą od razu poważne zadanie, którego spełnienie nie należy bynajmniej do łatwych rzeczy. Zadaniem tem, to zmiana regulaminu dla centralnego komitetu wyborczego, wzmocnienie jego władzy i powagi. Dla sprawy tej wybrano właśnie na onegdajszem posiedzeniu Koła komisję, która ma się zająć omówieniem poszczególnych punktów projektu i wygotować nowy regulamin. Jeżeli już oddawna było rzeczą pożądaną, ażeby władza centralnego komitetu była należycie wzmocnioną — jak tego dowodzi wniesiony w swoim czasie projekt p. Michała Borowskiego, delegata podhajeckiego, to obecnie stało się to koniecznością. Chodzi tu naturalnie głównie o wybory do rady państwa, w której potrzebujemy jednolitej, rozumnej i świadomej celu reprezentacji. Dlatego też sprawę reformy regulaminu uważamy za nader doniosłą w dzisiejszej sytuacji i pragniemy szczerze, ażeby doczekała się jak najszybszego i pomyślnego wyniku. Skład komisji wskazuje na zupełnie równorzędne traktowanie stronnictw sejmowych, a fakt, że prezesem komitetu centralnego dla Galicji wschodniej jest obecny prezes sejmowego Koła polskiego, pozwala się spodziewać, że książę z całą energją przeprowadzić zechce pożądaną reformę.

* * *

(Wniosek p. Stan. Badeniego o zrównanie prestacyj szkolnych, opłacanych przez gminy i obszary dworskie.)

Wstrzymując się ze szczegółowem omówieniem wniosku p. St. Badeniego aż do chwili, gdy szan. wnioskodawca umotywuje go w pełnej izbie, podajemy dziś najważniejsze postanowienia tego wniosku w całej osnowie.

Według wniosku p. St. Badeniego, obowiązek zakładania i utrzymywania publicznych szkół ludowych pospolitych, ciężyć ma w pierwszym rzędzie na gminach i obszarach dworskich, do obrębu jednej szkoły wcielonych. W razie, jeżeli zasoby miejscowe nie wystarczają, przyjdzie im w pomoc fundusz szkolny okręgowy, a względnie krajowy.

Każda gmina i obszar dworski utworzyć mają własny fundusz szkolny miejscowy.

Każdy okręg szkolny będzie miał swój osobny fundusz okręgowy, a prócz tego ma być utworzony fundusz szkolny krajowy.

Jeżeli dochody miejscowego funduszu szkolnego nie wystarczą na opłacenie nauczycieli szkół ludowych pospolitych i tych wydziałowych, które istniały już przed wejściem w wykonanie ustawy z dnia 2. lutego 1885 Dz. u. k. nr. 29, obowiązane będą gminy i obszary dworskie do wnoszenia na ten cel do miejscowego funduszu szkolnego dodatków pieniężnych, aż do 6% całej należytości wszystkich podatków stałych, w gminie lub na obszarze dworskim opłacanych (dotąd płaciły gminy 9%, obszary dworskie 3%), o ileby to, co na mocy dawniejszych zobowiązań, bądź w naturze, bądźto w gotowych pieniądzach gmina lub obszar dworski na utrzymanie nauczyciela już uiszczają, nie dorównywało oznaczonym powyżej procentom.

Zasiłku z funduszów szkolnych okręgowych, a względnie krajowego, na pokrycie niedoboru w dochodach, przeznaczonych na utrzymanie nauczycieli, mieć będzie prawo rada szkolna miejscowa żądać dopiero wtenczas, gdy wykaże, że to, co gmina i obszar dworski na ten cel, bądźto na podstawie dawniejszych zobowiązań w naturze lub pieniądzach, bądźto na podstawie niniejszego projektu ustawy opłacają, wynosi przynajmniej 6% całej należytości wszystkich podatków stałych.

Wszystkie wydatki na wystawienie lub najem, na utrzymanie wewnętrzne, urządzenie, opał, oświetlenie budynków szkolnych, szkół ludowych i tych wydziałowych, które istniały przed wejściem w wykonanie ustawy w d. 2. lutego 1885, jako też na wystawienie i utrzymanie i utrzymanie albo najem pomieszkań dla nauczycieli, o ile nauczycielom służy do tego prawo, wreszcie na zakupno lub dostarczenie gruntu pod budynki, pola na szkółkę owocową lub pasiekę, ponosić mają gminy i obszary dworskie w tym samym stosunku, jak na płace nauczycieli, o ile te wydatki nie będą pokryte na podstawie prawomocnych zobowiązań trzecich osób, korporacyj, zapisów lub funduszów.

W razach wyjątkowych udzielone będą radom szkolnym miejscowym na budowę szkół zasiłki lub pożyczki z krajowego funduszu szkolnego.

Powyższy wniosek podpisali: pp. Stanisław Badeni jako wnioskodawca, Tyszkiewicz, Dydyński, Męciński, Zdzisław Skrzyński, Stadnicki, Adam Jędrzejowicz, Józef Popowski, Trzecieski, Ćwikliński, Edw. Jędrzejowicz, Paszkowski, Wojciech Dzieduszycki, Micewski, Sękowski, Tom. Rozwadowski, Bobrzyński, Szcz. Koziebrodzki, Scipio, Rey, Wiktor, Niezabitowski, Chamiec, Puzyna, Stan. Tarnowski sen., Stan. Tarnowski jun. Szeptycki, Brykczyński, Chrzanowski, Gustaw Romer, Gorayski, Pilat, Niedzielski, Zaleski, Skałkowski, Struszkiewicz, Stan. Jędrzejowicz, Łączyński, Adam Skrzyński.

* * *

(Restauracja zamku w Żółkwi.)

Na ostatniej sesji w roku 1893, przekazał Sejm Wydziałowi krajowemu petycję p. Zacharjewicza, konserwatora zabytków historycznych dla Galicji wschodniej, o subwencję w kwocie 6000 zł. na restaurację zamku w Żółkwi Wydziałowi krajowemu do zbadania i zdania sprawy na najbliższej sesji.

Chcąc powyższe polecenie wykonać, Wydział krajowy odniósł się przedewszystkiem do grona konserwatorów dla zabytków historycznych we wschodniej Galicji z prośbą o dokładne zbadanie, jakich w przybliżeniu kosztów wymagałaby restauracja zamku w Żółkwi. Wydział krajowy prosił zarazem Koło konserwatorów, ażeby przy badaniu miało na uwadze tylko takie roboty rekonstrukcyjne, które ze względu na zabezpieczenie tego zamku od ruiny i zachowania go jako zabytku historycznego, mogą być wskazane.

W odpowiedzi na powyższe pismo otrzymał Wydział krajowy od grona konserwatorów opinję, iż petycja profesora Zacharjewicza o subwencję na restaurację zamku w Żółkwi, wniesioną została do Sejmu po porozumieniu się w krótkiej drodze z członkami Koła. Nie wyszła zbiorowo z jego biura tylko dla tego, że posiedzenie konserwatorów nie mogło być zwołane przed zamknięciem Sejmu. Sprawą tą jednak zajmowało się Koło na następnych posiedzeniach i doszło do przekonania, że kwota 6.000 zł., o którą w petycji prof. Zacharjewicz prosił, pokryłaby zaledwie najważniejsze, niezbędne roboty ochronne tej, tyle drogiej pietyzmowi narodowemu pamiątki historycznej.

Sprawa zamku żółkiewskiego poruszoną już raz była w petycji, do Sejmu w r. 1892 wniesionej. Mianowicie gmina miasta Żółkwi, która w r. 1891 nabyła na własność zamek żółkiewski, wniosła do Sejmu petycję o nabycie tego zamku na własność kraju. Petycji tej Sejm jednakowoż nie załatwił.

Wspaniały niegdyś zamek Żółkiewskich, następnie siedziba króla Jana Sobieskiego w ogólnych zarysach zachował się dotąd. Zamek ten w trzech częściach jest zamieszkany, mieszczą się bowiem w nich: starostwo, urząd podatkowy i sąd powiatowy. Te części zamku są własnością rządową, główne zaś skrzydło na pół zrujnowane i południowo-wschodnie nabyło miasto Żółkiew.

Stan majątkowy gm. m. Żółkwi nie pozwala jej ponieść znaczniejszych wydatków, koniecznych w celu zachowania od ruiny zamku, mającego dla nas cenną wartość historyczną, zatem kraj musi w tym wypadku pospieszyć z pomocą. Wydział krajowy sądzi, iż potrzebną na ten cel subwencję możnaby przyznać, należałoby jednak wejść wprzód z gminą m. Żółkwi w rokowania, na jaki cel gotową jest przeznaczyć zamek Żółkiewski po jego odrestaurowaniu.

Wydział krajowy wnosi tedy, aby Sejm polecił mu wejść w rokowania z gm. m. Żółkwi co do przyszłego użycia zamku; oraz wstawić do budżetu w latach 1895 i 1896 po 3.000 zł. na restaurację zamku Żółkiewskiego, jeżeli rokowania z gm. m. Żółkwi pomyślny odniosą skutek.

* * *

(Zwiększenie funduszu pożyczkowego na budowę szkół dla gmin wiejskich.)

W roku 1892 utworzył Sejm na wniosek Wydziału krajowego stały fundusz pożyczkowy, z którego udzielane bywają bezprocentowe pożyczki gminom wiejskim na budowę szkół. Fundusz ten utworzony został z części majątku zarodowego funduszu szkolnego krajowego, a fundusz krajowy płaci funduszowi szkolnemu krajowemu odsetki od wziętych kapitałów.

Okazało się jednakowoż, że ustanowiony fundusz pożyczkowy nie wystarcza na zaspokojenie potrzeb gmin, które o pożyczki z tego funduszu się ubiegają. Na wniosek przeto rady szkolnej krajowej, która funduszem pożyczkowym administruje, postanowił Wydział krajowy przedstawić Sejmowi wniosek, wcielenia do funduszu pożyczkowego na budowę szkół ludowych w gminach wiejskich reszty kapitału, stanowiącego własność funduszu szkolnego krajowego w sumie 68.035 zł. 80 ct. Fundusz pożyczkowy wynosić wówczas będzie przeszło 280.000 zł.

Fundusz pożyczkowy, który istnieć ma przez lat 20, zostanie z końcem 1912 r. zwrócony funduszowi szkolnemu krajowemu.

*

(Organizacja szkoły wydziałowej żeńskiej w Bochni).

Gmina miasta Bochni wniosła do Sejmu petycję o przeistoczenie istniejącej w tem mieście 6 klasowej szkoły żeńskiej na 4 klasową szkołę wydziałową, połączoną z 4 klasową szkołą pospolitą i kursami uzupełniającemi: teoretycznym i i praktycznym; następnie o odpisanie zaległości prestacyjnej z lat ubiegłych do funduszu szkolnego w okręgowego w wysokości około 20.000 zł.; wreszcie o uregulowanie bieżącej prestacji na płace nauczycieli szkół ludowych bocheńskich. Ponieważ gm. m. Bochni zobowiązała się pokryć połowę zwiększonych kosztów na płace nauczycielskie projektowanej szkoły wydziałowej w kwocie 1350 zł., Wydział krajowy przedstawił Sejmowi wniosek na utworzenie w Bochni żeńskiej szkoły wydziałowej począwszy od r. szkol. 1894/5.

Natomiast nie zgodził się Wydział krajowy na odpisanie zaległości prestacyjnej z lat dawniejszych w sumie około 20.000 zł., gdyż to żądanie gminy nie miało żadnej uzasadnionej podstawy. Uregulowanie zaś bieżącej prestacji szkolnej na płace nauczycieli szkół ludowych w Bochni, załatwił Wydział krajowy we własnym zakresie działania.

(Z komisyj).

Prócz ogłoszonych komisyj, ukonstytuowała się komisja gospodarstwa krajowego, wybierając pp.: Sapiehę przewodniczącym, Jana Tarnowskiego i Polanowskiego zastępcami przewodniczącego, Jana Gnoińskiego i Schnella sekretarzami.

Wystawa krajowa.

Pawilon dla hygieny, farmacji i balneologji.

Sekcja sanitarno-farmaceutyczna wystawy krajowej idąc za przykładem wszystkich innych działów, które dokładają najgorętszych starań, iżby z możliwą dokładnością zestawić wyniki pracy kraju na każdem polu, postanowiła wznieść osobny pawilon.

W pawilonie tym umieszczony będzie dział ściśle sanitarny, to jest urządzenia i statystyka sanitarna, obok wytworów zdrojowisk naszych i wyrobów farmaceutycznych.

Pawilon ten stanie przy jednej z głównych ulic wystawy. Zajmie on przestrzeń sześciuset metrów kwadratowych. Tak co do pomysłu, jak i wykończenia ozdobny i okazały, podzielony zostanie na trzy rozległe trakty. Trakt środkowy poświęcony będzie sprawom sanitarnym, boczne zaś obejmą wytwory zdrojowisk naszych i wyroby farmaceutyczne.

Oprócz dyrekcji samejże wystawy, która udzieliła sekcji znacznego zasiłku na budowę pawilonu, zgłosiły się wszystkie niemal ciała, w zakres zawodu lekarskiego i farmaceutycznego wchodzące, z odpowiednią subwencją, tak, iż w myśl hasła „jednością silni", damy i tutaj dowód, że kraj nasz pod każdym względem, tak umysłowym, jak i materjalnym, postępowi czasu dotrzymuje kroku.

Imiona organizatorów przedsięwzięcia tego poręczają, iż uwieńczy je zupełny sukces; są zaś nimi dr. Józef Merunowicz, Jakób Piepes, Tytus Łazowski i dr. Jan Rucker.

* * *

W dniu onegdajszym pod przewodnictwem Andrzeja hrabiego Potockiego, prezesa komisji wystawowej Towarzystwa rolniczego krakowskiego, odbył się w Krakowie zjazd delegatów wystawy z Galicji zachodniej. Na posiedzenie to podążył ze Lwowa dyrektor wystawy dr. Marchwicki Zdzisław.

Dyrekcja wystawy wystosowała do przedsiębiorców budowli na placu wystawowym następujące pismo: „Dyrekcja wystawy uprasza niniejszem szanownego pana o sprowadzenie zawczasu materjałów budowlanych potrzebnych, bądź to do robót dyrekcyjnych, bądź do pawilonów prywatnych i złożenie tych materjałów w pobliżu miejsca, przeznaczonego na budowę. Z dniem 1. marca r. b. z powodu rozpoczęcia robót ogrodniczych, oraz porządkowania placu, przejazd wozów z materjałami, jak niemniej dorożek i powozów prywatnych po placu wystawowym będzie stanowczo wzbroniony, a kursowanie furmankom dozwolone zostanie tylko wzdłuż środkowej szutrowanej drogi".

Wewnątrz gmachu przemysłu rozpoczęto roboty około wzniesienia galerji, obiegającej salę centralną gmachu. Roztaczać się z niej będzie zajmujący widok na „serce wystawy".

W najbliższych dniach inżynierja wystawy przystąpi do ustawienia masztów na wzgórzu Stryjskiem, oraz w parku Kilińskiego. Maszty te służyć będą dla zawieszania flag, chorągwi, oraz lamp elektrycznych. Staną one w oddaleniu czterdziestu metrów. Przy tej sposobności wyliczono, iż na przyozdobienie masztów tych chorągwiami, sama tylko dyrekcja spotrzebuje materji 6500 metrów, czyli blisko... milę!

Sala koncertowa będzie niewątpliwie strojnym budynkiem. Obecnie sufit jej osuszany jest węglem drzewnym, poczem rozpoczęte zostaną roboty malarskie, wprowadzające szlachetniejszą architekturę. Budowniczemu p. Janowi Dolińskiemu, który wśród trudnych bardzo warunków boryka się z budową sali, należą się słowa uznania.

Plac wystawy i wnętrze budynków wystawowych zwidzał w dniu onegdajszym dyrektor muzeum przemysłowo-technicznego we Wiedniu, radca dworu Adolf Exner. Gość nasz, który na wystawie [illegible] i ważny dział [illegible] o rozwoju i postępie prac wystawowych nader pochlebnie i sympatycznie.

Z prowincji.

Brody 11. stycznia. *(Z karnawału. — Z gospodarki miejskiej — Brak ogniska).* Po dwuletniej ciszy miasto nasze rozbawiło się. Na dzień 21. stycznia rb. zapowiedziało Tow. dam dobroczynności bal w sali Tow. muzycznego. Po energicznych, a gorących przygotowaniach, spodziewać się należy, że zabawa powiedzie się, zwłaszcza pod względem kasowym, a pragną tego bardzo głodne dzieci szkoły wydziałowej żeńskiej, które rok rocznie z opieki tego zacnego towarzystwa korzystają — otrzymując w czasie zimy smaczne i zdrowe objady, nietylko na gorąco, ale co ważniejsze, bezpłatnie podane.

Tuż za Paulinkami idą pedagogowie nasi z wieczorem, który zapowiedziano na dzień 1. lutego rb.

Komitet tej wieczornicy pedagogicznej, na którego czele stanęli najwybitniejsi mężowie z miasta i okolicy, rozesłał już zaproszenia, a wnioskując z tego, że zabawy, urządzane przez Towarzystwo pedagogiczne, cieszyły się zawsze najżywszą sympatją — i poparciem najszerszych kół z miasta i okolicy, tudzież z żywego zajęcia, jakie wieczór ten od dzisiaj już budzi u wszystkich fikalskich płci obojga, spodziewać się należy, że wszystko, co Brody posiadają pięknego i malowniczego, poda sobie ręce na tej zabawie i sala zajaśnieje blaskami róż.

Za pedagogami chyżym lotem zdąża „Sokół" na salę taneczną dnia 3. lutego 1894. Jako zamykający kulig nasz karnawałowy, będzie „Sokół" bezwątpienia tak szczęśliwy, że zgromadzi dnia tego pod swojemi skrzydłami wszystko piękne i zdrowe, co zwycięskim bojem przeszło przez flirt balowy dam dobroczynności, co się uroczo prześliznęło na lśniącej, gładkiej, a gwałtownej fali pedagogji, co wreszcie ma zamiar dorzucić cegiełkę do budowy własnego gniazda sokolskiego, tu, na kresach.

Ale przejdźmy z wiru karnawałowego do zwyczajnej prozy życiowej, która tu w Brodach, gdzie Moskal nas prawie stopą dotyka, a wewnątrz germanizm jeszcze na dobre ogarnia, ma większe, a nawet niepoślednie znaczenie, niż gdzie indziej.

Obecny zarząd miasta w osobie burmistrza p. Michała Kulaka, dobrze zrobił, stawiając sobie za program czynności nie górnolotne, a daleko i głęboko sięgające konwersje długów, lecz czystość, porządek, dobre oświetlenie, zdrową wodę, podniesienie dochodów miasta zwyczajnych, przez ulepszanie szkół istniejących i zakładanie nowych, przez racjonalną gospodarkę przy budowie nowych koszar, które w przyszłości mogą miastu pomódz do wydźwignięcia się z długów.

Czasy dawnej świetności Brodów dawno minęły, minął okres spekulacji, giełdowych operacyj, czas wolnego handlu; co majętniejsze rodziny żydowskie wyjechały, szukać lepszego i podatniejszego terenu dla swej działalności — i dziś Brody ograniczają się prawie na średnią, nieliczną warstwę urzędników i liczny proletarjat żydowski.

Ta warstwa urzędnicza, gdyby chciała i mogła skupić się około jednego ogniska, gdyby zespoliła swe siły w jedno, to dzisiaj, jako dominująca w Brodach, mogłaby nadać wielu rzeczom i instytucjom inny kierunek, a przedewszystkiem kierunek nasz, polski! Możeby wówczas nie śmiał się znajdować pośród nas urzędnik publicznej instytucji, zamieszkały w Brodach lat czterdzieści, który nietylko, że nie uważał dotąd za stosowne nauczyć się języka polskiego, który nim nietylko zupełnie nie włada ani w mowie, ani w piśmie, ale który także przy każdej sposobności wrogo przeciwko polskości w ogóle występuje. Jużto chleb polski po największej części, tego rodzaju pasożytów w kraju hoduje!

Albo owi panowie z rady miejskiej, dla których potrzeba niemiecki protokół z posiedzenia zestawiać, bo obcy im nasz język, choć pieniądz nasz łaskotliwy!

Wiele — wiele tu u nas do zrobienia — ale potrzeba się łączyć i walczyć nie wówczas, gdy chodzi o to, by z kasyna wyrzucić to, lub owo pismo, walczyć i skupiać się nie wówczas, gdy wymaga tego czyjaś sprawa osobista, ale całą duszą i całem sercem powinniśmy skupiać się do pracy — nad założeniem podwalin innych nietylko pod nasze życie towarzyskie ale i społeczne.

Ale o tem na przyszły raz.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 17. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Mąż z grzeczności", komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Pierwszy występ p. Łucjana Kwiecińskiego. Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. wiceprezydent dr. Marchwicki, dyrektor wystawy krajowej, bawił dwa dni w Krakowie, aby wziąć udział w dwu zebraniach, dotyczących wystawy krajowej, mianowicie w zebraniu w Towarzystwie rolniczem krakowskiem, oraz zebraniu delegatów komitetu.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Maksymiljana Kaisera, z panną Marją Koropatwińską, odbędzie się w sobotę d. 20. bm. o godz. 7. wieczorem w kościele św. Antoniego.

Nekrologja. Ludwik Andrusiewicz, ur. 1831 r., zmarł d. 16. bm. Śp. Andrusiewicz był żołnierzem polskim z 1863 r. z oddziału jen. Różyckiego pułku jazdy wołyńskiej, brał udział w każdej potyczce, a zwłaszcza w zwycięskiej bitwie pod Salichą, tułał się później na emigracji przez lat sześć, po przybyciu do Galicji przez lat 20 zostawał jako rządca dóbr baronów Hagenów w Wielkich Oczach, sześć lat ostatnich w ciężkich cierpieniach przebywał u dzieci swoich w Barszczowicach koło Lwowa, gdzie też życie zakończył. Cześć jego pamięci!

Kalendarz. Środa (17.): Antoniego pust. — Wschód słońca o godzinie 7. minut 52, zachód o godzinie 4. minut 30.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisoną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 1. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Karnawał roku 1894 zapisze się nader dodatnio w pamięci Lwowianek. Zanim się rozpoczęły publiczne bale — a jest ich sporo — już dziś, w drugiej połowie stycznia, przechodząc ulicą, słyszy się dulatujące z domów prywatnych tony walca i mazura. [illegible] salonów wre zabawa w najlepsze — łączą się domy w kółka, towarzystwa — na to, aby sobie później, w pełni karnawału, dały *rendez-vous* na sali balowej. Takiem ogólnem zaś *rendez-vous* wszystkich kółek znajomych będzie stanowczo bal dziennikarski — bo to korona naszego karnawału. Dotąd szermierze pióra zasilali szpalty dzienników podczas zapust, pracując dla drugich — dziś pomyśleli wreszcie o sobie i pod godłem szlachetnego celu zebrania grosza na wdowy i sieroty po dziennikarzach, wzięto się do pracy. Ruszają się tedy komisje — sypią się coraz pomyślniejsze wiadomości o zapowiedziach balu i wszyscy niecierpliwie czekają na termin 1. lutego. Wystarczy zapewnienie, że takiego balu, jak dziennikarski, jeszcze we Lwowie nie było — czemu zresztą i dziwić się nie można. Młoda to wprawdzie firma, ale tak ruchliwa, że wstępnym bojem zdobyła naczelne miejsce.

Z Towarzystwa łyżwiarskiego. Arcyksiążę Leopold Salvator i arcyksiężna Blanka, wraz z dworem swoim, hr. Olgą Puppi i podpułkownikiem br. Lazarinim, przystąpili jako członkowie do Towarzystwa łyżwiarskiego i oznajmili zarazem, że uczęszczać będą na tutejszy tor łyżwiarzy.

Badania w sprawie Morskiego Oka. Na zebraniu Tow. historycznego we Lwowie przedstawił dr. Aleks. Czołowski wyniki swych badań w sprawie sporu o Morskie Oko, dokonanych w archiwach państwowych wiedeńskich, naszych zbiorach lwowskich i krakowskich, tudzież Metryce koronnej w Warszawie, a podjętych z polecenia Wydziału krajowego, którego nakładem praca ta opuści w tych dniach prasę. Wykazawszy bezzasadność uroszczeń węgierskich, opierających się na mylnych danych co do źródła rzeki Białki i przedstawiwszy topografję tego zakątku Tatr, wyjaśnił prelegent genezę sporu.

Źródło sporu tkwi w komisji austrjackiej, która w r. 1763, gdy wojsko austrjackie z powodu wojny turecko-rosyjskiej i panującego w Polsce moru wzdłuż granicy Galicji stworzyć miało kordon, z polecenia rządu starała się usunąć granicę polską aż po Beskid. Gdy jednak w trzy lata potem Galicja dostała się Austrji, przyjął rząd rolę obrońcy spornego terytorjum wobec Węgrów, którzy obstawali przy zdobyczy z r. 1769. Odtąd skreślił dr. Cz. dzieje dalsze sporu, który kosztował mnóstwo pieniędzy i papieru (raz akty wynosiły aż 174 funty), a który dopiero w r. 1831 po raz pierwszy gwałtem Węgry usiłowali rozstrzygnąć — i skończył wywodem prawnym, wykazując, że żądania Galicji ustanowienia granicy grzbietem jeziora Żabiego, są bardzo skromne, bo właściwa granica ciągnęła się od dawien dawna wzdłuż Polskiego Grzebienia.

W szkole miejsk. im. Czackiego dla dziewcząt, rozdzielają bezpłatnie codziennie od dni kilku, jak w latach poprzednich, kosztem inspektora tejże szkoły, adwokata krajowego i radnego miasta Lwowa, dra Wilhelma Holzera, sto dwadzieścia porcyj herbaty dla biednej dziatwy. Tego rodzaju dobroczynność zasługuje na wyszczególnienie.

Promocja. P. Józef Kleinberg, rodem z Krakowa, otrzymał d. 13. bm. na tamtejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Prezesem reprezentacji zboru izraelickiego w Krakowie, w miejsce p. Mendelsburga, który mandat złożył, wybrany został dr. Leon Horowitz, tamtejszy adwokat i radca miejski.

Nowe posterunki żandarmerji w Galicji ustanowiło ministerstwo obrony krajowej: w Pożanach w powiecie żydaczowskim, w Strychańcach w powiecie tłumackim, w Bieńczycach, Łobzowie i Prądniku Czerwonym w powiecie krakowskim, wreszcie w Dębniku i Swoszowicach w powiecie wielickim.

Wiadomości dyecezjalne. Grecko-katolicka dyecezja przemyska: Ksiądz dr. Tytus Myszkowski, prefekt seminarjum duchownego we Lwowie, mianowany rzeczywistym nauczycielem teologji pasterskiej w przemyskiem seminarjum. — Prezenty otrzymali księża: Ksiądz Konstanty Chylak na Litynię, w powiecie drohobyckim; ksiądz Mikołaj Buła na Skorodne w powiecie liskim; ksiądz Daniel Michajłów na Miłków, w powiecie cieszanowskim.

Mundurki w szkołach średnich. *Czas* zamieszcza w sprawie mundurków szkolnych następujące autentyczne szczegóły: Na zupełne umundurowanie składają się:

1. bluza z granatowego sukna ze stojącym kołnierzem i dwiema kieszonkami na piersiach. Na kołnierzu znajdują się odznaki klasy, do której uczeń należy, a mianowicie w klasach niższych srebrne, w wyższych złote paski długości 3 ctm., szerokości ½ ctm., w ilości, odpowiadającej wysokości klasy (klasa III. = 3 srebrne, klasa VIII. = 4 złote paski);

2. pantalony z szarego sukna z lampasem:

(*ad* 1 i 2.) W lecie pozwolonem jest noszenie bluzy i pantalonów z szarego płótna żaglowego. Bluza ma wówczas granatowe wyłogi u kołnierza ze zwykłemi odznakami klasowemi);

3. płaszcz długi z ciemno-szarego sukna z granatowemi wyłogami, z czarnemi rogowemi guzikami w dwóch rzędach:

4. okrągła, granatowa czapka z prostym daszkiem (*képi*) z rzemyczkiem na daszku i odznaką odnośnego zakładu naukowego. (Przy gimnazjach litera G otoczona ozdóbką z liści itp., w szkołach realnych litera R — ewentualnie wraz z numerem zakładu, naprzykład gimnazjum trzecie: G. 3).

Wedle zasięgniętych przez krajową radę szkolną informacyj, koszta munduru będą następujące:

1. bluza z dobrego krajowego sukna mniejsza 6 zł., większa do 10 zł;
2. pantalony z takiegoż sukna 5, względnie 7 zł.;
3. płaszcz 12, względnie 16 zł.;
4. czapka 1 zł.;
5. ubranie letnie 4, względnie 6 zł.

Koszta więc munduru dla młodszych uczniów wynoszą 24, dla starszych 34 zł., wraz z ubraniem letniem 28, względnie 40 zł.

Rozporządzenie, dotyczące mundurków, wchodzi w życie z początkiem roku szkolnego 1894/95. Wszakże dwa pierwsze lata ustanowione są jako okres przejściowy, tak, że dopiero z początkiem roku szkolnego 1896/97 noszenie mundurków staje się bezwzględnie obowiązującem dla wszystkich uczniów szkół średnich w Galicji.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura w tym czasie była — 8·4°C., najwyższa — 3·3°C., najniższa — 13·6°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku południowy, o średniej prędkości 4 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około — 8·0°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Pogrzeb śp. prof. Madurowicza odbył się, jak wiadomo, onegdaj w Krakowie, a liczne tysiące publiczności z reprezentantami władz i instytucyj na czele, odprowadziły zwłoki znakomitego profesora i powszechnie czczonego obywatela na miejsce wiecznego spoczynku. O tej podniosłej uroczystości żałobnej zapełnione są dzienniki krakowskie długiemi szpaltami sprawozdania, których z braku miejsca powtórzyć nie możemy i poprzestać musimy na przytoczeniu następujących jeno szczegółów: Zwłoki zmarłego, przybrane w togę profesorską, oraz biret, złożono na katafalku, otoczonym światłem i zielenią, a w około trumny i u jej stóp spoczywało mnóstwo wieńców, między nimi od rodziny, od senatu Uniwersytetu Jagiellońskiego, od wydziału lekarskiego, od Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, od Towarzystwa lekarskiego warszawskiego i krakowskiego, od Towarzystwa ginekologicznego, od redakcji *Przeglądu lekarskiego*, od lekarzy szpitala św. Łazarza i Ludwika, od asystentów kliniki położniczo ginekologicznej, od oddziału położniczo-ginekologicznego szpitala św. Łazarza, od asystentów wydziału lekarskiego, od Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego, od Czytelni akademickiej, oraz od wielu rodzin, z któremi zmarłego łączyły stosunki serdecznej przyjaźni. Nadeszło również wiele telegramów kondolencyjnych. Między innemi przysłał minister oświaty dr. Madeyski na ręce rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego telegram dla wydziału lekarskiego z wyrażeniem głębokiego żalu z powodu ciężkiej straty, jaką wydział ten poniósł przez śmierć śp. prof. Madurowicza. Pogrzeb rozpoczął się o godzinie 10. Przed zamknięciem trumny pobłogosławił zwłoki prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego ks. prałat Chotkowski, w asystencji duchowieństwa. Po zamknięciu trumny zniesiono ją na dół i wobec publiczności, zbitą masą zapełniającej ulicę Bracką, złożono na karawan. Przy wyniesieniu zwłok z domu, pożegnał je rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, prof. dr. Zoll, stosowną, a piękną przemową.

Po niej ruszył olbrzymi orszak żałobny. Na czele, za krucyferem, szło duchowieństwo zakonne, dalej duchowieństwo świeckie, oraz alumni i klerycy, słuchacze wydziału teologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Kondukt prowadził prorektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. prałat dr. Chotkowski. Tuż za nim szła deputacja, złożona z 3 słuchaczy uniwersytetu, niosąca na poduszce order zmarłego. Na czterokonnym karawanie złożoną była trumna, otoczona bedelami, niosącymi berła akademickie, przysłonięte kirem. Cały karawan okryty wieńcami. Za trumną bezpośrednio szła rodzina zmarłego. Za nią, poprzedzany berłami rektorskiemi i dziekańskiemi, postępował senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego wraz z rektorem prof. dr. Zollem, oraz profesorowie wszystkich wydziałów w komplecie. Akademię umiejętności reprezentował generalny sekretarz prof. dr. Smolka. Dalej szli naczelnicy władz itd.

Wśród odgłosu dzwonów kościelnych doszedł orszak do kliniki położniczej. Frontową jej ścianę okryto żałobną draperją, a wśród kwiatów umieszczono biust zmarłego profesora. Tu orszak się zatrzymał, a po odśpiewaniu pieśni żałobnych przez chór akademicki, przemówił prof. dr. Henryk Jordan.

Po mowie tej ruszył pochód ku cmentarzowi. Od bramy cmentarnej nieśli trumnę koledzy i asystenci zmarłego profesora. Po dopełnieniu ostatniego pokropienia zwłok, zabrali głos prezes Towarzystwa lekarskiego krakowskiego dr. August Kwaśnicki i dr. Antoni Mars, a na ostatek w imieniu uczniów student medycyny, p. Włodzimierz Sieradzki.

Grono prymarjuszów szpitala św. Łazarza, na posiedzeniu nadzwyczajnem w dniu 13. bm., wyłącznie uczczeniu pamięci prymarjusza szpitala śp. prof. dra M. Madurowicza poświęconem, uchwaliło jednomyślnie uczcić jego pamięć przez umieszczenie portretu jego w wielkiej sali oddziału ginekologicznego szpitala św.

Łazarza. Portret ten będzie wykonany staraniem prymarjuszów i wszystkich młodszych lekarzy szpitala.

Zamarznięty konduktor. Na kolei Kursko-Charkowo-Azowskiej, zdarzył się, jak donoszą *Chark. Gub. Wied.*, smutny wypadek w nocy d. 4. bm., gdy mróz dochodził 26° R., na jednym z pociągów towarowych zamarzł stojący przy hamulcu konduktor.

Pożar. Wczoraj o godz. 6. wieczorem powstał pożar w domu przy ul. Garncarskiej l. 13. Zapaliły się złożone na strychu papiery i słoma. Zawezwana telefonicznie straż pożarna ugasiła w niespełna godzinie pożar, który mógł łatwo zniszczyć cały parterowy budynek, położony w ogrodzie.

Rada miejska odbyła wczoraj poufne posiedzenie. Na porządku dziennym było przeprowadzenie dyskusji i porozumienie się w ważnych sprawach finansowych.

Zbytkowne tualety. Jeżeli gdzie, to w Ameryce piękne damy nie krępują się w wydatkach na tualety. Na jednym z balów w New Yorku żona jakiegoś miljonera miała na sobie tualetę która zwróciła nawet uwagę Yankesów, przyzwyczajonych w ogóle do zbytków kobiecych. Dama ta miała na sobie suknię z samych koronek, które same w sobie stanowiły fortunę. Największy podziw jednak wywołały trzewiczki Amerykanki. Na niebieskim atłasie widniały cyfry właścicielki obówia, wyszyte szmaragdami, rubinami i perłami. Całe zaś obcasy były wysadzane brylantami. Samo obuwie tej modnisi amerykańskiej kosztowało 50.000 dolarów.

Za kogo kobiety najchętniej wychodzą za mąż? Jeden z lekarzy angielskich, pracujący od dłuższego czasu nad statystyką małżeństw, ogłasza obecnie szereg odnośnych cyfr z punktu widzenia kobiet, mianowicie: jakiego zawodu małżonkowie są najwięcej dla kobiet pożądanymi? Otóż pierwsze miejsce w tym szeregu zajmować mają... aktorowie, jednakże tylko komicy, tragikom bowiem o wiele dalsze dostaje się na tej liście miejsce. Dalej idą wojskowi, pastorwie anglikańscy i doktorzy. Adwokaci są „poszukiwani". — Dobrym „popytem" cieszyć się też mają artyści malarze i rzeźbiarze. „Słabo" notuje owa statystyka literatów, nowelistów i dziennikarzy, w zupełnym zaś zastoju: „bankierów" (czyż to możebne?). Nie potrzeba dodawać, iż statystyka ta odnosi się specjalnie tylko do Londynu.

Z Kasyna miejskiego. W sobotę dnia 20. b. m. wieczór z tańcami, — Lista będzie otwartą we środę o godzinie 8. wieczór. — Dla panów strój balowy.

„Na liczne zapytania komitet pikniku staro-kawalerskiego uprasza nas o podanie do wiadomości, że nader szczupła ilość niesprzedanych jeszcze biletów jest do nabycia jedynie tylko w sekretarjacie Kasyna miejskiego za okazaniem pisemnego polecenia jednego z członków komite u. W środę dnia 17. b. m. lista stanowczo będzie zamknięta.

Na zupę rumforzką złożono w handlu J. Drexlera i Synów Plac kapitulny l. 2, pp.: Ks. infułat J. Zabłocki 5 zł. Ks. kan. Mazurak 5 zł. 1 B. 2 zł. Bilanowska 10 zł. Ludw. Geistlenerowa 5 zł. N. N. 5 zł.

Rozdano od dnia 7. stycznia 1894 r. do dnia 14. stycznia 1894 r. porcyj zupy 1102 porcyj chleba 1102.

III. Wykaz ofiar na głodne dzieci Z dwu poprzednich list 351 zł. 83 ct. Przez Gaz. Nar.: Pp. Kasprzycki 1 zł. J. H. 50 ct. S. N. 17 zł. E. S. 3 zł. N. N. 12 zł. N. N. 3 zł. N. N. 3 zł. Julian Gołębski 3 zł. Chorośnicka 1 zł. Tow. wzaj. ubezp. w Krakowie 50 zł. Kasyno nar. 25 zł. Z listy p. Longschamps 32 zł. 76 ct. Ks. dr. Jurkowski 15 zł. Wichert 50 ct. Zamiast wieńca na trumnę Dudusi P. Anze B. 5 zł. Ks. Młynarski 2 zł. Dr. Opolski 5 zł. B. M. 50 ct. Tekla Fieńkowska 15 zł. Semin naucz żeńskie 8 zł. „Kurjer Lwowski" 4 zł 90 ct. Michalska książeczkę Banku krajowego na 55 zł. 85 ct. — Razem 613 zł. 3 ct.

Wykaz XXVIII składek i darów na budowę domu akademickiego w Krakowi.

Wydziały rady pow. stanisławowskiej, krakowskiej i tarnopolskiej po 25 zł. Gmina miasta Myślenic 25 zł. Rada pow. gorlicka, Tow. zaliczkowe w Tarnowie i gmina miasta Wadowic po 10 zł. Tow. zaliczkowe z Kołomyi, gmina miasta Dąbrowy i rada pow. w Wadowicach po 5 zł. Marszałek Teodor Jełowicki 50 franków. Prezydent Feliks Madejewski 10 zł. Dr. Ludwik Seliges i zarząd hotelu Kleina po 5 zł, wreszcie ze składki zebranej przez p. Romana Woltera 6 zł. (a mianowicie: Abramowicz 2 zł., Józef Zwilig, Z. Chwalibogowski i podpis nieczytelny po 1 zł.).

Prof. dr. Korczyński.

CZESIO.

SYLWETKA KARNAWAŁOWA

Nic trwałego pod słońcem; skrupulatna nawet historja zapomina o rzeczach i ludziach, błyszczących w danej chwili, a cóż dopiero mówić o tych i takich, których popularność zaledwie na miesiące liczyć się może, a blask nie dorównywa światłu świeczki łojowej.

Jednak i łojowa świeczka jest światłem i jej należy się uwaga, zwłaszcza dziennikarza, który ze wszystkiem, co spotyka na swojej drodze, liczyć się musi i traktować pewne rzeczy, jak kucharz, przygotowujący indyka z truflami, bez względu na to, że ten ostatni produkt doszedł rąk jego za pośrednictwem ryjka stworzenia, posiadającego mniej estetyczne przymioty.

Takiem światłem, czy jak wolicie, wy, bardziej poetycznie usposobieni, fijołkiem w trawie, djamentem w piasku, lub perłą w błocie, jest nowy typ karnawału obecnego, który zakrólował już w salonach, buduarach, w publicznych zebraniach i dobroczynnych wentach, bazarach i gwiazdkach, balach i rautach, jednem słowem, tam wszędzie, gdzie potrzeba jest kogoś do zajęcia się wszystkiem i spełnienia najprzeróżnorodniejszych obowiązków towarzyskich.

Zdetronizował on absolutnie podtatusiałego już z łysinką Fikalskiego, który istnienie swe zawdzięczał Bałuckiemu i dziś: kto dyryguje tańcami — Czesio; kogo potrzeba do uorganizowania zabawy — Czesia; komu powierzyć należy misję wyswatania panny X. lub pana Ypsylona — Czesiowi itd. itd., bez końca, Czesia odmieniać można przez wszystkie przypadki, rodzaje i liczby...

Ma Paryż swojego Alfonsa, Wiedeń swego Adolfa, Berlin Ernesta, dlaczegożby my nie mogli mieć swego... Czesia?...

Rzecz to zatem całkiem naturalna, że istnienie jego jest w zupełności usprawiedliwione.

Zajmijmy się jednak tą postacią z całym szacunkiem dla metody naukowej badania; metoda bowiem przedewszystkiem panuje teraz niepodzielnie w państwie mody, poczynając od Eusapji Palladino, a skończywszy na kieliszku „czystej przy asystencji kanapki ze śledziem.

„Jak cię widzą, tak cię piszą" — mówi przysłowie, obejrzyjmy więc najpierw Czesia, abyśmy mogli go dobrze opisać.

Zazwyczaj wzrost posiada średni, lubo i wysokość dość znaczna wyłączoną nie jest, fryzurę nosi w bieżącym karnawale *a le diable m'emporte*, lub *a la cochon irrité*, wąsiki małe, ale stanowczo małe, choćby przy pomocy fryzjera i baczki paromilimetrowe, przypominające mysie ogónki.

Binokle podwyższają jego piękny wygląd, zwłaszcza, gdy korpulencja, powstała skutkiem wygodnego życia i obfitych libacyj żołądkowych, popsuła nieco harmonję jego ciałoskładu.

Rękę ma piękną, wydelikaconą, starannie utrzymaną, znać, że dotyka równie delikatnych rączek i że nie lubi szorstkością swej dłoni czynić nieprzyjemnego wrażenia.

Rozkaz dzienny „księcia karnawału" ustroił go we frak z długiemi połami, w bardzo, a bardzo szerokie „nożyczki," pokrywające zupełnie o długich cienkich nosach lakierki; a do butonierki włożyć mu kazał konwalję lub alpejską szarotkę i w każdym razie, pod grozą nieznajomości bieżącego szyku, nie pozwala mu w innego koloru kwiatek przystroić klapy fraka czy *smockingu*, tylko w barwę białą, która bardzo robi do twarzy, przy gorsie śnieżnym koszuli, niezbyt wyciętej kamizelce i stojących kołnierzykach z odgiętemi końcami.

Jeśli dodamy do tego średnich wymiarów biały krawacik, będziemy mieli cały zewnętrzny wygląd Czesia, który bardzo zachwycająco się przedstawia pod względem zewnętrznym.

Idzie teraz o określenie wewnętrznej wartości tego typu, że się tak wyrażę, moralnej...

Czesio — przedewszystkiem przedstawia tę dobrą stronę, że wie wszystko; jest to chodząca encyklopedja — naturalnie nie naukowa — ale ta, stokroć potrzebniejsza w życiu, bez której żadna przeciętna córa Ewy obyć się nie może.

Czesio zna przedewszytkiem dokładnie najświeższe biuletyny mody, wie skąd i do jakiego magazynu przyszły najświeższe materjały sezonowe; dalej, posiada bardzo dokładne szczegóły o wysokości posagu każdej z panien, wchodzących w świat podczas bieżącego karnawału, obznajomiony jest również ściśle z temperamentem i charakterem każdej teściowej i sytuacją familijną teścia; z tych racyj więc jest wielce pożądanym w kole młodzieży, zdradzającej matrymonialne zamiary.

Niemniej chętnie widzianym jest i tam, gdzie familijne kółko posiada do zbycia kilka okazów niewieścich.

Umie być wszędzie dyskretnym i wszędzie usłużnym.

Opiekuje się panieństwem na balach, oraz obtańcowywa zagrożone „szyciem nitki" dziewoje, zachęca swoich podkomendnych do forsownego froterowania posadzki, bacznie pilnuje, aby zmęczona tancerka nie piła wody, gdy wychodzi po tańcu do sąsiedniego pokoju, narzuca jej szal na ramiona wydekoltowane; biega za kwiatem „do twarzy" po ogrodnikach — odbywa konferencje ze szwaczkami — i jest wszędzie „przyjacielem domu."

Tak, Czesio jest wspaniałym młodzieńcem, poświęcenie jego nie ma granic, a całem wynagrodzeniem jego za te wszystkie trudy jest zadowolenie ze spełnionych dobrych uczynków, jaka taka egzystencja żołądowa i gardłowa i w perspektywie starokawalerstwo.

Stałego zawodu tego dobroczyńcy mam, córek na wydaniu i kawalerów do wzięcia określić nie podobna.

Pomny na ową wielce mądrą sentencję, że „człowiek miejsce zdobi," gdziekolwiek zahacza się, dobry humor i stosunki wystarczają mu za wszystko.

Milczy też zwykle o swojej pozycji, a pozuje na literata i dziennikarza.

Tych ostatnich zna prawie wszystkich — rozpowiada głośno o swoich pracach i udziałach w redakcjach, ale ani literatura, ani dziennikarstwo do tej pory nie zdołały wielkich jego zasług w swoich łamach zanotować.

Z tego krótkiego dziennikarskiego raportu łatwo zgadniecie, jak pożądanym jest obecnie wszędzie upragnionym i oczekiwanym — Czesio.

Gdy jego braknie, śród tańczących i bawiących się — nie ma zabawy.

Gdy on jest, wszystko kipi życiem — wszystko się uśmiecha, wszystko zachwyca figurami, jakie wykombinuje jego pomysłowa głowa.

Kochają też wszyscy Czesia — aplaudują i uśmiechają się do niego... Nie dziwcie się więc, że interwiewowałem go osobiście. Persona to arcyważna.

A wiecie, co mi odpowiedział ze skromnością, godną pomnika?

— Mój panie redaktorze! (Czesio wszystkich dziennikarzy nazywa redaktorami.) Wszystkie moje usiłowania, cała moja praca nie przydałyby się na nic, poszłyby na marne, gdyby nie panna Niunia!...

— Panna Niunia!... któż to taki?...

— Moje dopełnienie karnawałowe. Widzisz pan, siedzi tam w tej niebieskiej sukience — rozmów się pan z nią, a przekonasz się, co to za anioł, gwiazda karnawału...

— Gotowa pana zaćmić...

— O panie — zakończył Czesio z westchnieniem — już dzięki jej pogrążony jestem w ciemnościach.

Poszedłem więc do panny Niuni — gwiazdy karnawałowej i dam wam drugą sylwetkę niebawem.

Tymczasem wołam: niech żyje Czesio! *Eol.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w środę „Mąż z grzeczności", komedja w 3. aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego. Pierwszy występ pana Łucjana Kwiecińskiego; jutro we czwartek po raz siedmnasty „Flirt", komedja w 4. aktach Michała Bałuckiego.

Dziś we środę dnia 17. pierwszy występ pana Łucjana Kwiecińskiego, w przepysznej komedji pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego, pod tytułem: „Mąż z grzeczności".

Wiadomość tę liczni wielbiciele wielkiego talentu artysty powitają niezawodnie ze szczerą radością.

We czwartek po raz siedmnasty „Flirt" Michała Bałuckiego.

Pierwsze przedstawienie „Sztandaru" w sobotę. Dyrekcja i reżyserja dokładają wszelkich starań, ażeby powyższy utwór jak najlepiej zaprezentować naszej publiczności.

„Dwutygodnika straży skarbowej" nr. 2. wyszedł dnia 15. bm. i przedstawia się — jak zwykle — bardzo udatnie. Na uwagę zasługuje zwłaszcza artykuł wstępny, w którym redakcja rozumnie roztrząsa stanowisko straży skarbowej wobec publiczności. Impulsem do owych uwag były głosy prasy niemieckiej, która znowu, chcąc zagarnąć w swe siecie straż skarbową galicyjską, wyswobodzoną od niej przez *Dwutygodnik*, rozpisuje się ostatniemi czasy szeroko na temat krzywd, wyrządzonych straży przez społeczeństwo. Rozumny głos *Dwutygodnika* wyświeca interesowanym sens moralny owych zakusów i pokrzyżuje egoistyczne plany nieproszonych opiekunów. Wogóle przyklasnąć należy sumienności i roztropności, z jaką *Dwutygodnik* spełnia swe zadanie.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów. Dodatek Nr. „BLUSZCZU" za styczeń. Zarządziliśmy jak najściślejszą kontrolę w ekspedycji i na każdym adresie wyciśniętą jest stampiglia:

„BLUSZCZ."

W razie więc gdyby pismo to nie doszło rąk przedpłacicieli, upraszamy reklamować na poczcie, gdyż z naszej strony uczyniliśmy wszystko, aby odpowiedzieć położonemu w nas zaufaniu.

Ostatnie wiadomości.

Wiadomość o podaniu się ambasadora niemieckiego przy dworze wiedeńskim ks. Henryka Reussa do dymisji, nie podlega już żadnej wątpliwości. Ks. Reuss, liczący obecnie 69 lat, z małemi przerwami od r. 1853 pełni służbę dyplomatyczną; od lat zaś 16-tu, bo od r. 1878 zajmuje wybitne stanowisko reprezentanta Niemiec w Austrji. Na czas ten przypadły historyczne konferencje ks. Bismarka z hr. Andrassym, zakończone sojuszem austrjacko-niemieckim, a w końcu trójprzymierzem, które odtąd trwale i niezmiennie jest podstawą i stałym punktem środkowym europejskiej politycznej sytuacji. Powody ustąpienia ks. Reussa są przedewszystkiem natury prywatnej: wiek, wzgląd na osłabione zdrowie, oraz nieuleczalna choroba dorosłego syna, bawiącego w jednem z szwajcarskich miejsc kuracyjnych. Nie można jednak pominąć milczeniem, że ks. Reuss należał do najbliższych przyjaciół i gorących zwolenników ks. Bismarka, a „nowemu kursowi" poddał się podobno jedynie z poczucia patrjotycznego obowiązku, aby nie mnożyć trudności, wywołanych kanclerskiem przesileniem. — Jako ewentualni następcy księcia Reussa wymieniani są: ks. Eulenburg, pruski poseł w Monachjum i ks. Radoliński, ambasador w Stambule.

Wspomnieliśmy już dawniej o podanej w pismach francuskich pogłosce, iż rosyjski ambasador w Paryżu, br. Mohrenheim, ma wkrótce ustąpić ze swego stanowiska i objąć w miejsce Giersa kierownictwo spraw zagranicznych w Rosji. Według informacji, jaką otrzymuje *Polit. Corr.* z Petersburga, ustąpienie Mohrenheima z dotychczas zajmowanej posady jest bardzo prawdopodobnem, alę zupełnie zmyśloną jest pogłoska, iż desygnowany on jest na następcę Giersa.

Coraz częściej wymieniają dzienniki hr. Szuwałowa, jako domniemanego następcę Hurki na stanowisku generał-gubernatora w Warszawie. Monachijskie *Allg. Nachr.*, mówiąc o tej kandydaturze, nadmieniają, że nominacja ta byłaby znamiennym objawem zmiany rosyjskich prądów rządowych, świadczyłaby bowiem o tem, że w Petersburgu dbają dziś więcej o przyjaźń zachodnich sąsiadów i stanowiska generał-gubernatora w Polsce nie pojmują już z antiniemieckiego i militarnego punktu widzenia, ponieważ hrabia Szuwałow uchodził zawsze za zwolennika przyjaznych stosunków pomiędzy Niemcami a Rosją. Niestety, ta zmiana nie uprawnia nas do oczekiwania zmiany w samym systemie rządów rosyjskich w Królestwie Polskiem.

Proces „Omladiny."

Praga 16. stycznia. Cała wczorajsza rozprawa miała przebieg prawie zupełnie bezpożyteczny. Do godziny 5. popoł. trwały pertraktacje wstępne co do jawności rozprawy i innych okoliczności.

Na każdą mowę prokuratora odpowiadali natychmiast wszyscy (6) obrońcy.

Zarówno oskarżeni, jak wypełniająca salę publiczność, zdradzają widoczne wzburzenie i roznamiętnienie, to też co chwila odzywa się dzwonek przewodniczącego, który nawołuje do spokoju i porządku. I tak między innemi zawołał jeden z oskarżonych do przewodniczącego: „My wiemy, że nasze kary zostały panom zadekretowane z Wiednia."

W ciasnej sali sądowej panuje tropikalne gorąco. Ponieważ jawność rozprawy została usuniętą dopiero po odczytaniu aktu oskarżenie, przeto sala jest na razie publicznością tak natłoczona, iż — jak to powiadają — szpilki nie ma gdzie rzucić.

Całe popołudniu zajęły mowy obrońców przeciw wykluczeniu jawności. Ostatecznie jednak trybunał uchwalił, tajność rozprawy, poczem rozpoczęło się wymienianie mężów zaufania, których ogółem jest 150; między tymi wiele kobiet.

Dalszy ciąg rozprawy dziś.

Praga 16. stycznia. W sali rozpraw między publicznością znajduje się dawna kochanka zamordowanego Mrvy.

Oskarżeni zażądali zaprotokołowania wczorajszego oświadczenia prokuratora państwa, że Mrva został przez omladinistów zamordowany.

Obrońca Czernohorsky protestuje przeciw ograniczeniu ilości mężów zaufania.

Prezydent trybunału odpowiada, że szczupłość miejsca w sali rozpraw zmusiła go do wydania tego zarządzenia. Gdyby oskarżeni chcieli obstawać przy przysługującem im prawie powołania większej liczby mężów zaufania, wówczas musiałby prezydent prowadzić rozprawę grupami z kilkoma oskarżonymi, wskutek czego cały proces trwałby przeszło pół roku.

Obrońca zastrzega sobie powrócić jeszcze do tej kwestji po odczytaniu aktu oskarżenia.

Telegramy „Dziennika Polskiego"

Praga 16. stycznia. Przez cały wieczór wczorajszy demonstrowali młodzi ludzie przed redakcją *Hlasu Naroda*.

Dwóch współpracowników tego pisma oświadcza publicznie, iż z powodu tegoż zachowania się w procesie „Omladiny" występują z redakcji.

Paryż 16. stycznia. Dnia 24. bm. odbędzie się tu międzynarodowa konferencja sanitarna. Austrję będzie zastępował dr. Karliński.

Bruksela 16. stycznia. Przesilenie ministerjalne zostało zażegnane.

Rząd przedłoży niebawem projekt nowej ustawy wojskowej.

Palermo 16. stycznia. Na Sycylji nie było wczoraj żadnych rozruchów.

Livorno 16. stycznia. Wczoraj doszło tu na ulicach miasta do krwawego starcia robotników z policją. Wszystkie skldpy zamknięte. Tramwaj zastanowił ruch.

Każdej chwili zachodzi obawa nowych rozruchów.

Rzym 16. stycznia. Kossuth zachorował na katar oskrzeli.

Rzym 16. stycznia. Przedłożenie o podatku tytoniowym zostało przekazane komisji.

Rzym 16. stycznia. Potwierdza się wiadomość, że w okolicy Carara zorganizowała się większa ilość uzbrojonych band.

Onegdaj usiłowali robotnicy z cararyjskich kopalń marmuru stawiać barykady. Powyrywali oni szyny kolejowe i zniszczyli połączenie telefoniczne. Po przybyciu wojska cofnęli się z powrotem w góry.

Wiedeń 16. stycznia. Główna wygrana losów serbskich padła na serję 450 nr. 5, druga na serję 2962 nr. 16.

Główna wygrana węgierskich losów hipotecznych padła na serję 2685 nr. 59.

Wiedeń 16. stycznia. Wczoraj po zamknieciu giełdy południ. notowano: kredyty 352·62; węg. kredyty 427·—; anglosy —·—; laenderbanki 254·80; sztaatbany 311·25; lombardy 108·50; elbethale 244·—; tytoniowe 199·50; alpiny 51·70; renta majowa 98·02; węg. złota 116·80; węg. koronowa 94·60; austr. koronowa 95·75; losy tureckie —·—; uniony —·—.

Berlin 16. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczaja porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität) Kredyty 216·25 (352·45); lombardy 48·60 (109·16); węg. renta złota 95·25 (116·85); ruble 218·75 (134·09).

Frankfurt 15. stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczaja porównawczy kurs wiedeński). Kredyty —·— (352·74); lombardy 90·62 (109·47); renta węg. złota —·— (—·—); koronowa —·— (—·—).

Wiedeń 16. stycznia. Poseł Schneider postawił w Sejmie wniosek, dążący do wydania zakazu rytualnego bicia zwierząt u żydów.

Wiedeń 16. stycznia. Złożenie mandatu przez dep. Steinwendera nastąpiło skutkiem przebiegu zgromadzenia wyborczego w Villach, na którem ze 100 obecnych tylko 40 oświadczyło się za udzieleniem mu wotum ufności.

Budapeszt 16. stycznia. Jak tu zapewniają, przybyli do Węgier z Pragi i Wiednia ajenci policyjni dla poszukiwania tutaj i w Koszycach za zbiegłymi omladinistami czeskim; w Koszycach podobno nawet aresztowano kilka osób.

Budapeszt 16. stycznia. Na wczorajszej konferencji stronnictwa liberalnego zawiadomił przewodniczący, że 13 członków tego stronnictwa wystąpiło zeń. Prezes gabinetu Wekerle dowodził, że posłowie liberalni przyrzekli swoim wyborcom popierać reformy kościelno-polityczne, a przyrzeczenie to jest bezwarunkowo obowiązujące. Kto zatem nie może go dotrzymać, nie pozostaje mu nic innego, jak złożyć mandat. Zarazem wyraził Wekerle życzenie, ażeby stronnictwo liberalne powzięło uchwałę, iż kto jest przeciwnikiem przedłożeń kościelno-politycznych, ten nie może pozostać nadal członkiem stronnictwa liberalnego. Życzeniu p. Wekerlego stało się zadość i zgromadzenie powzięło taką uchwałę.

Praga 16. stycznia. Doniesienia o kompromisie między czeską a niemiecką wielką własnością co do wyboru posłów, są mylne. Pragną tego namiestnik i minister-prezydent i skłania się ks. Karol Schwarcenberg, ale marszałek książę Lobkowic stanowczo się sprzeciwia.

Praga 16. stycznia. W redakcji tutejszego pisma socjalistycznego zarządzono rewizję i znaleziono rękopis owego pisma ulotnego, które w Pilznie i Budziejowicach w pobliżu koszar znaleziono.

Odpowiedzialnemu redaktorowi *Narodnich Listów* wytoczono kilka śledztw o zbrodnię zaburzenia porządku publicznego i występek podburzania.

Paryż 16. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu izby posłów objął krzesło prezydent Dupuy i w przedmowie swojej podniósł, że kraj spodziewa się od swoich przedstawicieli obrad poważnych, spokojnych, godnych.

Minister skarbu Burdeaux, wniósł projekt konwersji renty 4% i odczytał motywa. Wniosek Naqueta, aby projekt ten odesłać do osobnej komisji, izba odrzuciła. Zebrała się natychmiast dla spraw kredytowych, przyjęła projekt powyższy jednogłośnie i na sprawozdawcę wybrała dep. Poincera.

Paryż 16. stycznia. Podpisaną przez 80 deputowanych prośbę za Vaillantem, Carnot odesłał nierozpieczętowaną do ministra sprawiedliwości, który ją wręczy komisji łaski.

Temps donosi o rewizji domowej u pewnego anarchisty, który jest urzędnikiem w jednem z ministerstw. Imienia jego *Temps* nie podaje, gdyż ogłoszenie onego musiałoby pociągnąć za sobą kasację albo dymisję kilku krewnych jego.

Paryż 16. stycznia. Anarchiści uprowadzili córkę Vaillant'a, ażeby ją usunąć z pod wpływu ks. Uzes, która postanowiła zająć się jej wychowaniem.

Wrocław 16. stycznia. We wczorajszych wyborach do parlamentu z okręgu Prądnik na Szląsku pruskim otrzymali największą liczbę głosów: kandydat centrum Deloch, tudzież Polak Stroda, na którego padła większość głosów włościańskich. Ściślejszy wybór nastąpi w przyszłym tygodniu.

Berlin 16. stycznia. *Berliner Tageblatt* donosi z Rzymu: Za zebraniem się parlamentu ma Crispi zażądać na sześć miesięcy jeneralnego pełnomocnictwa, celem zaprowadzenia organicznych reform w administracji państwowej i w razie odrzucenia, rozwiąże parlament.

Berlin 16. stycznia. Maksymiljan Harden skazany został za obrazę kanclerza Caprivi'ego, popełnioną przez ogłoszenie obelżywego artykułu w czasopiśmie *Zukunft*, na 600 marek grzywny.

Berlin 16. stycznia. W parlamencie toczyła się wczoraj dalej debata nad projektem nowego opodatkowania tytoniu. Minister finansów Miquel wykazywał konieczność stworzenia nowych źródeł dochodu. Przez zawarcie traktatów handlowych ubyło państwu w dochodach 35 miljonów marek. Wyszło to na korzyść ludności, gdyż ten ubytek dochodów państwowych powstał głównie skutkiem zniżenia opłat od środków żywności. Zaprowadzenie jednolitego w całem państwie podatku dochodowego jest niemożliwe, gdyż Niemcy nie są państwem jednolitem. Jeżeli parlament odrzuci teraz przedłożenie rządowe, to uchwałę tę musiałby niebawem obalić jeszcze ten sam parlament, albo też inny. „Przyjmując zaś to przedłożenie — rzekł minister — zapobiegniecie panowie klęsce finansowej państw związkowych i uczynicie pierwszy krok do ostatecznego uregulowania finansów cesarstwa, tudzież państw, wchodzących w jego skład."

Parlament przekazał przedłożenie to komisji podatkowej.

Monachjum 16. stycznia. W izbie posłów postawiło centrum wniosek przeciw manji pojedynkowej między wojskowością.

Zurych 16. stycznia. W St. Gallen wyprawiło kilkaset osób demonstracje nocne przed gmachem muzealnym, w którym się odbywał bal oficerski, a to z powodu, że obcą kapelę wojskową na ten bal sprowadzono. Odzywały się różne mowy i wytłuczono szyby. Hałas trwał do godziny 3. rano. Tłum chciał wtargnąć do środka gmachu, ale policja nie dopuściła i kilka osób aresztowała.

Rzym 16. stycznia. W miejscowości Massa strzelił ktoś wczoraj do przejeżdżającego pociągu kolejowego, na szczęście jednak nie zranił nikogo. Taki sam zamach popełniono na pociąg, zdążający z Saraverry do Massy.

Nowy Jork 16. stycznia. Pociąg pospieszny, jadący z Doveru, wjechał koło Jersey-City na drugi pociąg pospieszny. Około dwudziestu osób zginęło, a mnóstwo jest rannych.

Berlin 16. stycznia. Między fabrykantem Delacroix, dr. Roeverem odbył się wczoraj pojedynek na pistolety. Roever ugodzony kulą zginął na miejscu. Dr. Roever był towarzyszem majora Wissmanna w wyprawie jego do Afryki.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 16. stycznia godz. 2. min. 40.

Akcje kred.	353·25	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	51·50	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	427·25	Akcje tyton.	199·50
Anglobanki	154·—	4% Poż. kraj.	
Uniony	259·50	z r. 1893	—·—
Ludwiki	217·50	Elbethale	244·75
Nordbany	292·—	Länderbanki	255·40
Lombardy	108·75	Renta zł. węg.	117·10
Losy tureckie	57·70	Bankvereiny	126·50
Staatsbahny	311·62	Austr. renta pap.	98·02
Czerniowieckie	263·—	Ruble	134·50

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. stycznia 1894.

HOTEL FRANCUSKI. Br. A. Brückmann ze Stryja. S. Skarzyński ze Studzianki. J. Bielański ze Straszęcina. A. Haufle z Drezna. J. Haberfeld z Oświęcima. F. Skarzyńscy z Łotatnik. E. v. Bucher z Wiednia. I. Dreyer z Bremy. I. Bernlochner z Wiednia. I. Biehal z Pragi.

HOTEL VICTORIA. J. Margolin ze Stanisławowa. H. Menz za Wsetinh. Z. Hoch z Przemyśla. F. Bruggemann z Hanoweru. M. Keitzl. A. Basch z Wiednia. M. Müller z Płyszczywody.

HOTEL IMPERIAL. Ks. Jabłonowski z Bursztyna. W. i S. hr. Reyowie z Psar. G. Romer z Zabełcza. A. Krzysztofowicz z Kornicza. A. Miecwski z Krechowa. A. Volter z Tłumacza. W. Pieniążek z Lipinki. Dr. Steuermann z Sambora. W. Abrahamowicz z Polanki. J. Kunaszewski z Perekosy. W. Gniewosz z Potoka złotego. Dr. K. Żywicki z Tarnopola. B. Horodyski z Wasylkowie. G. br. Simiano z Rumunji. W. br. Haydo z Hamburga.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Urzędnik ze stałą płacą poszukuje pokoju z wiktem i usługą za 25 zł. miesięcznie. Zgłoszenia pod literami: F. S. poste restante Lwów. 27

W ostatecznej nędzy znajdująca się sierota po nauczycielu, schorzała, błaga litościwe serca o jak najskromniejsze wsparcie. Kalecza nr. 8. Leokadja Kapucińska.

Pomocnik handlowy, dobrze polecony, poszukuje odpowiedniego umieszczenia od 1. lutego, lub zaraz. Adresować proszę „pomocnik S. W." poste restante Czerniowce. 25

Artysta-estetyk nauczyciel tańców **Emil Dworzak,** przyjmuje zgłoszenia w Biurze Centralnem. Rynek l. 29.

Posadę rachmistrza albo lustratora przy Wydziale powiatowym przyjmie zaraz w tym zawodzie rutynowany długoletni urzędnik krajowy rachunkowy obecnie emeryt. Tenże może przyjąć także miejsce kontrolora administracyjnego i zastępcy obszaru dworskiego w większych dobrach. Bliższej wiadomości udzieli Administracja „Dziennika Polskiego".

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

2 duże pokoje, kuchnia Kalecza 14.

Ruch pociągów kolejowych

według zegaru lwowskiego, ważny z dniem 1. czerwca 1893 r.

	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Do Lwowa przychodzą:					
Z Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	3·08	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Warszawy	—	6·01	9·36	**6·36**	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	9·36	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów	—	—	—	—	**9·41**
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów lub Rzeszów (tylko od ²¹/₈ do włącznie ¹⁵/₉)	—	6·01	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	9·06	**1·08**	—
Z Nadbrzezia i Tarnobrzega	—	—	—	**6·36**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. główny)	2·48	**10·02**	9·46	**6·21**	—
Z Podwołoczysk i Brodów (na dw. Podzam.)	2·34	**9·46**	9·21	5·55	—
Ze Suczawy	**10·11**	—	7·59	12·51	**7·11**
Z Kimpolunga	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Radowiec	**10·11**	—	7·59	—	**7·11**
Z Berhomethu n. S. i Czudyna	**10·11**	—	—	—	—
Z Nowosielicy	—	—	—	—	**7·11**
Ze Słobody rungurskiej kopalni	**10·11**	—	—	—	**7·11**
Z Husiatyna przez Halicz	**10·11**	—	7·59	—	—
Z Buczacza przez Halicz	—	—	—	12·51	—
Z Bełzca	—	—	—	5·26	—
Ze Sokala	—	—	8·16	5·26	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miszkolca, Serencsa, Munkàcsa, Chyrowa i Stanisławowa, przez Stryj)	—	—	9·16	**1·08**	—
Ze Stryja	—	—	**9·52**	—	—
Ze Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	—	—	2·38	—	—
Ze Lwowa odchodzą:					
Do Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·01	**10·41**	**5·26**	11·11	**7·36**
Do Warszawy	—	**10·41**	**5·26**	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	—	**10·41**	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od ¹/₇ do włącznie ³¹/₈)	—	—	—	—	**7·36**
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	—	—	**5·26**	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Stryj	—	—	—	**8·01**	—
Do Nadbrzezia i Tarnobrzegu	—	**10·41**	**5·26**	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. główn.)	6·44	3·20	10·16	**11·11**	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dw. Podzam.)	6·36	3·32	10·40	**11·33**	—
Do Suczawy	6·36	—	10·36	3·31	**10·56**
Do Buczacza przez Halicz	—	—	—	3·31	—
Do Husiatyna przez Halicz	6·36	—	—	—	**10·56**
Do Słobody rungurskiej kopalni	—	—	10·36	—	**10·56**
Do Nowosielicy	6·36	—	—	—	—
Do Berhomethu n. S. i Czudyna	6·36	—	—	—	—
Do Radowiec	6·36	—	10·36	—	**10·56**
Do Kimpolunga	6·36	—	—	3·31	—
Do Sokala	—	—	9·56	**7·21**	—
Do Bełzca	—	—	9·56	—	—
Do Borysławia przez Stryj	—	—	7·21	10·26	—
Do Ławocznego (Munkàcsa, Serencsa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa przez Stryj)	—	—	7·21	**8·01**	—
Do Stanisławowa przez Stryj	—	—	10·26	**8·01**	—
Do Skolego i Chyrowa, przez Stryj	—	—	10·26	—	—
Do Stryja	—	—	2·41	—	—

Uwaga. Godziny, drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do godziny 5. minut 59 rano.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia w biurach informacyjnych, kasach stacyjnych i u konduktorów.

Dla zawarcia małżeństwa

wdowiec, bezdzietny, wieku średniego, światowy, szlachetnego rodu i charakteru, właściciel wielkiej i bardzo ładnej realności, życzy sobie poznać się z wdową bezdzietną, lub panną odpowiedniego wieku i majątku, rozsądną, uczuć szlachetnych i charakteru łagodnego. Dyskrecja pod słowem honoru. Korespondencja i niezbędna fotografja zwrócone będą. Adres dokładny proszę pisać: D Nr. 100 Poste restante Stanisławów. 2384 1—?

L. 129. 1046 1—2

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje Wydział do wiadomości stron uprawnionych ustawą o reprezentacji powiatowej, iż Rachunki Rady powiatowej tutejszej za r. 1893, i budżet na r. 1894, są wyłożone do przejrzenia w biórze Rady powiatowej w godzinach urzędowych.

Z Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach, dnia 12. stycznia 1894.

Sekretarz *Piotr Zbrożek.* Prezes *Andrzej hr. Fredro.*

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.